

Październik 2012 | nr 3, rok 1

**SZKIEŁKIEM**

MAGAZYN PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W KONINIE

[www.pwsz.konin.edu.pl](http://www.pwsz.konin.edu.pl)

**IOŹYEN**



**15** lat PWSZ  
w Koninie



Fot.: Jakub Kapyszewski, studiował w PWSZ w Koninie pracę socjalną i edukację wczesnoszkolną z językiem angielskim

## Drodzy Czytelnicy,

niniejsze wydanie „Szkiełkiem i okiem” to wydanie wyjątkowe pod wieloma względami. Przede wszystkim inauguruje rok obchodów 15-lecia istnienia naszej uczelni, na który zaplanowaliśmy cały szereg różnego rodzaju wydarzeń – konferencje naukowe, konkursy, koncerty, wystawy, zawody sportowe i wiele, wiele innych. Obchody jubileuszu rozpocznie 2 października uroczysta inauguracja roku akademickiego 2012/2013, a zakończy międzynarodowa konferencja Instytutu Neofilologii, poświęcona badaniom nad uczeniem się i nauczaniem języków obcych w klasie językowej, w której wezmą udział największe sławy z całego świata. Mimo że te i inne inicjatywy będą miały dużą rangę, jednym z najważniejszych wydarzeń wpisujących się w obchody jubileuszu będzie konferencja rektorów państwowych wyższych szkół zawodowych, która odbędzie się we wrześniu 2013 r. Chciałbym także, aby podczas kolejnej inauguracji mogła się odbyć uroczystość nadania imienia uczelni, co oczywiście będzie wymagało wielu konsultacji i przygotowań.

W związku z jubileuszem 15-lecia uczelni, w bieżącym numerze znaleźć można rozmowy z osobami, które swoimi działaniami przyczyniły się do jej powstania – prof. Józefem Orczykiem, pierwszym rektorem PWSZ w Koninie i Józefem Nowickim – obecnie prezydentem Miasta Konina, a wtedy posłem na Sejm RP, a także krótki rys historyczny.

Po drugie, ważną częścią tegorocznej inauguracji będzie nadanie auli Centrum Wykładowo-Dydaktycznego PWSZ imienia Jana A.P. Kaczmarka, Honorowego Obywatela Konina, znanego na całym świecie kompozytora i laureata Oscara. Trzeba otwarcie przyznać, że nie obeszło się tutaj bez pewnych niedomówień, ale najważ-

niejsze, że udało się osiągnąć porozumienie. W bieżącym numerze Czytelnik znajdzie tekst o Janie A.P. Kaczmarku, ukazujący jego drogę od czasów, kiedy był uczniem I Liceum w Koninie, do chwili, kiedy stał się światowej sławy artystą.

W końcu, nadchodząca inauguracja to niezwykle ważny moment również z tego powodu, że po raz pierwszy w historii istnienia



uczelni Senat PWSZ w Koninie nadał pierwszemu rektorowi, prof. Józefowi Orczykowi, i pierwszemu prorektorowi, dr. Tomaszowi Olejniczakowi, tytuł Honorowego Profesora PWSZ w Koninie. To dzięki ludziom takim jak oni możliwe było utworzenie pierwszej publicznej wyższej uczelni w Koninie, a potem jej dynamiczny rozwój, co przecież nie było zadaniem łatwym i wymagało ogromnego zaangażowania i ciężkiej pracy.

Poza tym, w niniejszym numerze znaleźć można wiele stałych działów, dotyczących między innymi refleksji absolwentów, pasji studentów PWSZ, spotkań z ciekawymi ludźmi, w tym przypadku ze znanym pisarzem Januszem L. Wiśniewskim, wystaw, projektów, koncertów czy wydarzeń sportowych. Gorąco zapraszam do lektury!

**Mirosław Pawlak**

Jestem optymistą	4
Z kalendarza rektora	8
I Liceum w Koninie dla najsłynniejszego absolwenta	9
Trzeba idealizować świat	10
Czasopismo naukowe dla językoznawców	15
Z Koninem związany na zawsze	16
Najważniejsze są marzenia	20
Ślubuję ci miłość, wierność, aż do...	22
Do dzisiaj wspominam ten czas	23
Retrospekcja po konińsku	26
Płyty kompaktowe i... co dalej	28
Śpiew i taniec to moje życie	30
Statuetki dla studentów z pasją	34
Jak powstawała PWSZ w Koninie	35
Mój dom jest twoim domem	46
Nie bójcie się wyzwać	50
„S@motność...” jak tatuaż	52
Studenci dla niepełnosprawnych	56
Będą tesknąć	59
Muzyka im w sercach gra	61
Wolna Europa w PWSZ	62
Futsalistki czwarte w Europie	65



# Jestem optymistą



Z prof. nadzw. dr. hab. Mirosławem Pawlakiem, o obchodach jubileuszu 15-lecia PWSZ w Koninie, rozmawia Ewa Kapyszewska.

**Na jakim etapie swojej kariery zawodowej był Pan 14 lat temu, kiedy uczelnia otwierała swoje podwoje?**

Pracowałem w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki w Turku, gdzie uczyłem języka angielskiego, i kończyłem pracę nad doktoratem. Jednak już w 1999 r., jako świeżo upieczony doktor filologii, zostałem przyjęty do pracy na uczelni. Ówczesnemu rektorowi uczelni, prof. dr. hab. Józefowi Orczykowi, zarekomendował mnie prof. Jacek Fisiak, który organizował w PWSZ w Koninie specjalność język angielski.

**Co pamięta Pan z tamtych czasów?**

Pierwszą rozmowę z rektorem Józefem Orczykiem, w tym gabinecie, w którym właśnie jesteśmy. Powiedział, że będę pracował w najlepiej odnowionym budynku w Koninie. Widać było, że był dumny z tego, co stworzył. Praca na uczelni była dla mnie dużym wyzwaniem. Musiałem się wiele nauczyć, a przede wszystkim przestać się z nauczania w szkole ponadgimnazjalnej na nauczanie studentów, czyli ludzi dorosłych. To było coś zupełnie innego, nowego, ale też interesującego.

**Przyszło Panu wtedy do głowy, że kiedyś będzie Pan rezydował w tym gabinecie?**

Nie, nie myślałem o tym. Byłem zaangażowany w pracę w liceum, którą bardzo lubiłem.

**A jak to się stało, że został Pan dyrektorem Instytutu Neofilologii?**

To było tuż po habilitacji, pięć lat temu. Znowu zostałem zaproszony do tego samego gabinetu, tym razem przez ustępującego rektora, prof. Józefa Orczyka, oraz prof. Wojciecha Poznaniaka, rektora elekta. Obaj zaproponowali mi, w związku z rezygnacją poprzedniego dyrektora, objęcie szefostwa instytutu.

**Który po czterech latach opuścił Pan, by objąć fotel rektora uczelni. Ciekawa jestem, co czeka Pana po kolejnych czterech (teraz już trzech) latach. Mniemam, że kolejny awans. Wracajmy jednak do uczelni i jej jubileuszu. Zaproponował Pan, by obchodzić go przez cały rok akademicki...**

Taka była moja idea, żeby jubileusz nie ograniczał się do jednej imprezy, ale by składał się z szeregu wydarzeń, które pokażą i utrwalą w umysłach ludzi, że uczelnia jest i że ma już 15 lat. Otwarcie cyklu wydarzeń jubileuszowych będzie uroczysta inauguracja, która odbędzie się 2 października 2012 r. Będzie to wyjątkowe rozpoczęcie roku akademickiego, ponieważ, poza przywitaniem kolejnego rocznika studentów, odbędzie się uroczystość nadania prof. dr. hab. Józefowi Orczykowi, pierwszemu rektorowi, oraz dr. Tomaszowi Olejniczakowi, pierwszemu prorektorowi uczelni, tytułu Honorowy Profesor PWSZ

w Koninie. Kolejnym ważnym elementem tej uroczystości będzie nadanie auli Centrum Wykładowo-Dydaktycznego imienia Jana A.P. Kaczmarka.

#### **A co się wydarzy w trakcie roku akademickiego?**

Odbędzie się szereg imprez przygotowanych przez instytuty: konferencje, zawody sportowe, wystawy, konkursy. Jednym z elementów obchodów jubileuszowych będzie we wrześniu 2013 r. Zgromadzenie Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych (KRePSZ). Całość obchodów zakończy kolejna inauguracja (2013/2014), podczas której, mam nadzieję, odbędzie się uroczystość nadania imienia uczelni. Decyzja o wyborze patrona PWSZ w Koninie będzie konsultowana ze społecznością akademicką, a uchwałę w tej sprawie podejmie Senat PWSZ w Koninie.

**Póki co, wybraliśmy imię dla naszej auli. Kandydatura Jana A.P. Kaczmarka wzbudzała wiele emocji. Niektórzy zarzucali, że wybraliśmy postać żyjącą, a ponoć zwyczaj nakazuje, by była to postać historyczna. Próbowaliśmy dotrzeć do źródeł tego zwyczaju i okazuje się, że to nie do końca prawda.**

Jan A.P. Kaczmarek, zdobywca Oscara, jest wielką postacią w świecie muzyki i filmu, to ogromnie ciekawy i wszechstronny człowiek, a na dodatek blisko związany z Koniną. Cieszę się, że drobne zawirowania wokół sprawy nadania imienia auli CWD zostały wyciszone. Klasa, z jaką wyjaśniliśmy sobie z Janem A.P. Kaczmarkiem wszelkie nieporozumienia, utwierdziła mnie, że to

był dobry wybór. Gościliśmy już kompozytora w naszej uczelni; w czerwcu wygłosił dla studentów PWSZ w Koninie wykład zatytułowany „Emocje a rozum”, który był pretekstem do opowiedzenia o swoim dzieciństwie i wczesnej młodości w Koninie, o pasji komponowania i trudnych wyborach, obecności w Polsce w związku z Instytutem Rozbitek i Festiwałem Transatlantyk. Jan A.P. Kaczmarek obiecał, że aula jego imienia będzie wykorzystana na wiele sposobów, a ten pierwszy raz ma się odbyć przy okazji Festiwalu Transatlantyk. Liczę na dobrą i intensywną współpracę i mam nadzieję, że będziemy gościć artystę dość często. Jego spotkania z młodzieżą studiującą w naszej uczelni mogą przynieść tylko same pozytywne efekty. Uważam, że na tym polega wyższość żyjącego patrona nad tym z historii, choćby najbliższej, że wspólnie możemy zrobić bardzo wiele.

**Jubileusz PWSZ w Koninie przypada na dość trudny, ze względu na niż demograficzny, czas dla małych uczelni. Czy mamy się czego obawiać?**

Obawy są zawsze, ale jestem optymistą i liczę na rekrutację podobną do roku ubiegłego. Mamy szereg atutów: bezpłatne studia, dobrą bazę, akademiki... Zawsze trzeba być przygotowanym na pewne trudności, ale one są po to, żeby je przezwyciężyć.

**Nie martwi się Pan o Zamiejscowy Wydział Budownictwa i Instalacji Komunalnych w Turku?**

Czekam na wyniki tegorocznej rekrutacji, bo ona wiele nam powie na temat kondycji wydziału, na którym oferujemy przecież bardzo atrakcyjne kierunki. Pewnym pro-

blemem jest, niestety, jego umiejscowienie. Wspieramy działalność wydziału i mamy nadzieję, że na budownictwo i inżynierię środowiska zgłosi się wystarczająca liczba kandydatów.

**Rozpoczynamy kolejny rok akademicki, drugi już w Pana kadencji. Konsekwentnie dąży Pan do realizacji swoich wizji i spełnienia przedwyborczych zapowiedzi. W związku z tym pora na kolejne zmiany. Czego możemy się spodziewać tym razem?**

Kontynuację tego, co rozpoczęliśmy w minionym roku akademickim. W najbliższych miesiącach będziemy starali się wywiązać z obowiązków, zgodnie z uchwałami Senatu PWSZ w Koninie, dotyczących przede wszystkim Wewnętrznego Systemu Zapewnienia Jakości Kształcenia oraz Strategii Rozwoju Uczelni. Wymaga to wyjątkowej pracy i wiąże się z bardzo konkretnymi działaniami. Na pewno zintensyfikujemy pracę nad nową ofertą kształcenia, w szczególności nowymi kierunkami, bo to jest coś, czego w moim przekonaniu uczelni brakuje. Jeżeli chodzi o kolejne zmiany strukturalne, to myślę o wydziałach; w jednych mamy instytuty, w innych katedry, a chciałbym to ujednocnić. Będziemy się zastanawiać, jak powinniśmy to zrobić, z pożytkiem dla funkcjonowania PWSZ.

**Za nami okres wakacji, który dla uczelni oznacza czas spokoju, ale nie do końca, bo to czas rekrutacji i obaw, czy zgłosi się odpowiednia liczba kandydatów. Ale to także okres rozgrywek sportowych. W tym roku nasze futsalistki, ubiegłoroczne mistrzynie Europy, wzięły udział**

**w Akademickich Mistrzostwach Europy w Cordobie. Nie spełniły się nasze nadzieje na kolejne złoto, ale czwarte miejsce w Europie też cieszy.**

Moim zdaniem to ogromny sukces. Cieszy nas, że w tej dyscyplinie sportu jesteśmy najlepsi w kraju i nadal liczymy się w Europie. Doceniam ciężką pracę zarówno studentek, jak i trenerów. Jestem dumny, że uczelnia ma tak doskonałe zawodniczki i obiecuję, że nadal, na tyle, na ile będzie to możliwe, wspierać będę finansowo tę dyscyplinę sportu i umożliwiać drużynie udział w imprezach o zasięgu europejskim.

**Dziękuję za rozmowę.**



## Zgromadzenie KRePSZ w Ciechanowie

■ Prof. nadzw. dr. hab. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie, uczestniczył w dniach 21-22 czerwca w spotkaniu sprawozdawczo-wyborczym Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych, które odbyło się w PWSZ w Ciechanowie.

Zgromadzenie Plenarne KRePSZ podjęło decyzję o wyborze nowego przewodniczącego, którym od września jest prof. dr hab. Józef Garbarczyk, rektor PWSZ w Gnieźnie. Nowy przewodniczący przejął obowiązki od prof. dr. hab. inż. Andrzeja Kolasy, rektora PWSZ w Ciechanowie, któremu zgromadzenie przyznało tytuł Honorowego Przewodniczącego KRePSZ.

Podczas spotkania dyskutowano na temat aktualnych problemów w funkcjonowaniu szkół zawodowych (np. problem zgody rektora uczelni macierzystej na dodatkowe zatrudnienie w PWSZ, rozbieżności dotyczące wieku emerytalnego) oraz znaczenia i wkładu państwowych uczelni zawodowych w rozwój regionów. Dyskutowano także na tematy związane z funkcjonowaniem Konferencji Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych i planami wydawniczymi w związku z przypadającymi w 2013 r. obchodami 15-lecia KRePSZ.

Konferencja Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych (KRePSZ) jest zrzeszeniem osób fizycznych, rektorów reprezentujących polskie publiczne wyższe szkoły zawodowe, mającym na celu współpracę tych szkół, dbanie o ich interesy i reprezentację w środowisku szkolnictwa wyższego, zarówno w kraju, jak i za granicą.

Plenarne posiedzenia Rektorów PWSZ-ów odbywają się dwa razy w roku. We wrześniu rektorzy spotkali się na kolejnym Zgromadzeniu Plenarnym we Włocławku.

ekdar

## Absolutorium w Wyższej Szkole Kadr Menedżerskich w Koninie

Uroczystość absolutoryjna studentów Wyższej Szkoły Kadr Menedżerskich w Koninie odbyła się 30 czerwca w Domu Kultury Oskard. Jej gościem był prof. Mirosław Pawlak.

W absolutorium wzięło udział ponad 130 studentów kierunków: administracja, ekonomia, energetyka i pedagogika. W uroczystości, poza studentami i ich rodzinami, uczestniczyli również przedstawiciele władz samorządowych Konina i okolicznych miast. Absolutorium uświetniła muzyka Młodzieżowa Orkiestra Dęta Zespołu Szkół Górniczo-Energetycznych.

iwa

## Abilimpiada 2012

Profesor Mirosław Pawlak uczestniczył 30 czerwca w inauguracji Ogólnopolskiej Olimpiady Umiejętności Osób Niepełnosprawnych im. Doktora Piotra Janaszka ABILIMPIADA Konin 2012. Rektor PWSZ w Koninie był także fundatorem jednego z pucharów Abilimpiady.

W tegorocznych zawodach brało udział 180 zawodników, reprezentujących 45 drużyn z całej Polski, z różnym, nieraz ciężkim, stopniem niepełnosprawności. Zawodnikom udzielało pomocy 40 wolontariuszy, wśród których byli studenci pracy socjalnej PWSZ w Koninie.

Niepełnosprawni brali udział w następujących konkurencjach indywidualnych: malarstwo, malowanie na szkle, ozdabianie techniką decoupage, kartki okolicznościowe, bukiet kwiatów z bibuły, papierowa wiklina, plastelina w 3D, haft, krawiectwo, rzeźba w drewnie, stolarstwo, bukięciarstwo, gastronomia, cukiernictwo oraz umiejętności informatyczne. Abilimpiadę zakończyła wystawa prac, które powstały podczas konkursu oraz uroczyste rozdanie nagród i dyplomów

iwa

## O kompetencjach w Bydgoszczy

Dydaktyka języków obcych a kompetencje ogólne to temat konferencji zorganizowanej przez Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Bydgoszczy oraz Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego, która odbyła się w Bydgoszczy w dniach 10-12 września. Prof. nadzw. dr hab. Mirosław Pawlak znalazł się w składzie Komitetu Naukowego konferencji, a podczas jej trwania wygłosił wykład plenarny „Różnice indywidualne a rozwijanie kompetencji językowych”.

Podczas konferencji wygłoszono 70 referatów dotyczących m.in. koncepcji kompetencji na lekcji języka obcego na różnych etapach edukacyjnych, stanu przygotowania nauczycieli i lektorów do prowadzenia zajęć w zakresie kompetencji językowych i ogólnych, a także wykorzystania technologii informacji i komunikacji w rozwijaniu kompetencji językowych.

Konferencji towarzyszyły specjalistyczne warsztaty metodyczne dla nauczycieli języków obcych.

iwa

## W środowisku klasy szkolnej

Instytut Neofilologii PWSZ w Koninie był współorganizatorem (wraz z Zakładem Filologii Angielskiej Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu) Międzynarodowej Konferencji „Klasa szkolna jako obiekt badań: Różnorodność perspektyw”, która odbyła się w Łodzi w dniach 23-24 września. Jej organizatorem był Zakład Psycholingwistyki i Dydaktyki Języka Angielskiego Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego.

Tematyka konferencji, podczas której Rektor Pawlak wygłosił wykład plenarny, obejmowała różnorodne aspekty badań realizowanych w środowisku klasy szkolnej. Celem spotkania było stworzenie pola do wymiany poglądów i doświadczeń w zakresie badań zjawisk językowych, dydaktycznych, psychologicznych i społecznych w kontekście klasy szkolnej.

Konferencja była adresowana do pracowników akademickich, przedstawicieli instytucji edukacyjnych, organizacji pozarządowych i nauczycieli.

iwa

# I Liceum w Koninie dla najstynniejszego absolwenta

■ Najstarsze liceum konińskie, które w przyszłym roku obchodzić będzie 150 lat istnienia, ma wielu znamiennych absolwentów. Jednak najbardziej znanym jest z pewnością Jan A.P. Kaczmarek, który maturę zdawał tu 40 lat temu. Na budynku szkoły 4 czerwca 2012 r. zawisła tablica poświęcona kompozytorowi.

Odsłonięcia tablicy dokonali Józef Nowicki, prezydent Konina, oraz Paweł Kotlarski, wiceprezes Radia Konin, pomysłodawcy i realizatorzy projektu „Poczet Konińskich Znakomitości”. Licealiści przedstawili prezentację poświęconą konińskiemu okresowi życia kompozytora, a także zaśpiewali hymn szkoły, który Jan A.P. Kaczmarek skomponował, kiedy był uczniem liceum. Zespół szkolny „2,54” zaprezentował własną

interpretację utworów zdobywcy Oscara. Kompozytor nie mógł być obecny na uroczystości, ale wzięła w nim udział jego siostra, Wanda Karpińska. – Brat jest dumny, że chodził do tej szkoły i myślę, że tablica w tym właśnie miejscu ma sens – mówiła podczas uroczystości i wspominała, że jej brat Jan, jako typowy humanista, interesował się literaturą i muzyką, a nie lubił, oczywiście, matematyki i fizyki.

Jolanta Fabisiak, dyrektor I Liceum w Koninie, obiecała, że tablica to dopiero początek działań poświęconych wybitnemu absolwentowi. W jej pobliżu powstanie alejka imienia kompozytora, przy której stać będzie ławeczka „Marzyciela”. Z pewnością będzie to kolejne magiczne miejsce na terenie szkoły.

iwa

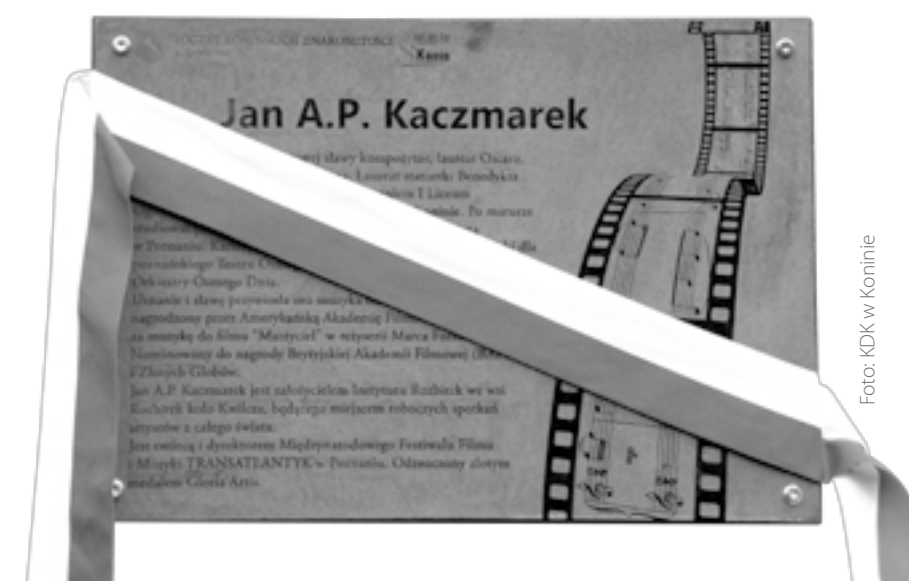


Foto: KDK w Koninie



# Trzeba idealizować świat

■ Choć w dotychczasowej polskiej tradycji nieczęsto zdarzało się, by ważnym miejscom czy instytucjom nadawano imię osoby żyjącej, to Senat PWSZ w Koninie postanowił, by aula Centrum Wykładowo-Dydaktycznego została nazwana imieniem Jana A.P. Kaczmarka, pochodzącego z Konina kompozytora, zdobywcy Oscara za muzykę do filmu „Marzyciel” Marca Fostera. – To dla mnie wielki zaszczyt i przyjemność, ale także zobowiązanie, by moje dalsze życie przebiegało wzorowo – powiedział kompozytor na spotkaniu, które odbyło się w szkole 5 czerwca 2012 r. – Ufam, że wyniknie z tego wiele dobrych rzeczy. Gdybym był martwym już patronem, nie miałbym szansy zrobić czegokolwiek dla tej uczelni i dla tego miasta, ale skoro żyję, postaram się, by w Koninie działy się ciekawe rzeczy – obiecał Jan A.P. Kaczmarek.

Jan A.P. Kaczmarek (urodzony w Koninie w 1953 r.), kiedyś po prostu Jan Kaczmarek, chciał być dyplomatą. Dlatego postanowił studiować prawo na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Choć miał w sobie geny prawdziwego muzyka filmowego, z muzyką (a już na pewno z muzyką filmową) nie wiązał swojej przyszłości. A przecież, jak wspominał podczas wykładu w auli CWD (od 2 października 2012 r. imienia Jana A.P. Kaczmarka), kompozytorem był już w czasach licealnych, kiedy komponował na potrzeby spektakli poetyckich teatrzyku szkolnego „Ósemki”. – Przychodziło mi to z łatwością, więc nie zdawałem sobie sprawy z powagi sytuacji. Mało tego, nie miałem pojęcia, że komponuję; robiłem to spontanicznie. Koledzy grali utwory wyćwiczone na lekcjach w szkole muzycznej, a ja (nie lubiłem mozolnych ćwiczeń) siadałem do fortepianu i wymyślałem coś swojego – wspominał. – Moją wadą był także brak perfekcyjnej pamięci muzycznej, co później stało się źródłem mojej siły. Skoro nie mogłem zostać wirtuozem fortepianu, stałem się kompozytorem. Jeśli znajdujecie

w sobie jakąś słabość – mówił do studentów – zastanówcie się, jak tę osobistą słabość przemienić w siłę. – Najważniejsze, by nie brnąć w złym kierunku, bo to do niczego dobrego nie prowadzi – radził.

Skąd geny muzyka u niedosłzłego dyplomaty? By się tego dowiedzieć, nie trzeba zbyt wnikliwych studiów, bo kompozytor chętnie opowiada, że jego dziadek (ze strony mamy), Kazimierz Maciński, był uzdolnionym muzykiem. Miał w domu perkusję, trąbki i fortepian, ale jego ulubionym instrumentem były skrzypce. W latach pięćdziesiątych prowadził zespół muzyczny, który grał na dancingsach w „Europie”, najsłynniejszej restauracji w Koninie, a także (a może przede wszystkim dla wnuka Jana) był *taperem* w lokalnym kinie, gdzie ze swoim kwintetem tworzył oprawę muzyczną niemych, jeszcze wtedy, filmów. Ale to nie wszystko. Pisał także partytury i grał na organach w konińskiej farze<sup>1</sup>. Mama Jana Kaczmarka miała obsesję na punkcie muzyki i marzyła, by jej syn został śpiewakiem operowym, jak Karuso czy Kiepusza,





i występował na wielkiej scenie. Marzenie mamy o scenie dla Jana spełniły się, choć nie w roli śpiewaka.

Dyplomatą Jan Kaczmarek nie został, bo jego wyobrażenie o tym zawodzie zderzyło się bardzo boleśnie z rzeczywistością. – Kiedy po pierwszym roku studiów znalazłem się w kręgu ludzi związanych z opozycją polityczną, bardzo szybko zrozumiałem, że moja wyobraźnia karmiła się fikcyjnym obrazem nieskazitelnego, eleganckiego i romantycznego świata dyplomatów – wyznał na spotkaniu ze studentami PWSZ. Przyznał się także do niepowodzeń na studiach prawniczych (dwa urlopy dziekańskie), które jednak ukończył, kierując się wrodzoną konsekwencją. Z łęski, za

którą uznał wybór kierunku studiów, potrafił wyjść obronną ręką. Przerwy w edukacji prawniczej okazały się w rezultacie błogosławieństwem, bo podczas pierwszego urlopu utworzył Orkiestrę Ósmego Dnia i zajął się tworzeniem muzyki. Wcześniej jednak spotkał na swojej drodze Jerzego Grotowskiego, guru teatralnego, który, oprócz tego, że prowadził nowatorski teatr, organizował także eksperymentalne zajęcia parateatralne, w których najchętniej brali udział „pogubieni” młodzi ludzie. W takich właśnie zajęciach uczestniczył późniejszy kompozytor muzyki filmowej. – Skutek udziału w doświadczeniu Grotowskiego był dla mnie katastrofalny. Czuję się, jak prawie wszyscy uczestnicy, „zdemolowany”. Nie nadawałem się do życia. Wynio-

słem z zajęć przeświadczenie, że to, co za mną jest zupełnie bez wartości, że muszę żyć inaczej, ale nie wiedziałem, jak się do tego zabrać i jak to życie miałoby wyglądać – mówił Kaczmarek.

Opatrzność, niechybnie czuwająca nad życiem kompozytora, nie dała mu trwać zbyt długo w stanie „demolki”. Właśnie wtedy przyjaciel podarował mu starą cytrę – fidolę Fiszera. Ten instrument go zaciekał, a nawet zafascynował. Zaczął z nim eksperymentować. Usunął klawiaturę i grał na nim przy pomocy smyczka, a nawet dwóch smyczków, a kiedy zdarzyło się, że zapomniał zabrać je na koncert, szarpał ostre struny palcami. – Ten instrument stał się moim ratunkiem, wzbudził we mnie pozytywne



emocje. „Ujarmiając” go, wytrąciłem się ze stanu zagubienia. Znalazłem sens i motywację do życia – tłumaczył i opowiadał, jak w duecie z kolegą (on na fidoli, a kolega na gitarze akustycznej) „koncertowali” przy świecach w... łazience w akademiku, bo była tam dobra akustyka. Słuchacze tego koncertu uczestniczyli w nim przy okazji mycia zębów. Później skonstruował instrument podobny do fidoli, który nazwał niewkacz (pierwszy człon nazwy od nazwiska słynnego poznańskiego lutnika Niewczyka, który go wykonał, a drugi od własnego nazwiska). Po koncertach „łazienkowych” (mówiąc w wielkim skrócie) był Teatr Ósmego Dnia, Orkiestra Ósmego Dnia, a jeszcze dalej... Los Angeles i w końcu najważniejsza nagroda, jaka może przydarzyć się w Hollywood.

W trakcie wykładu w „swojej” auli, kompozytor odpowiadał, jakie emocje towarzyszyły mu podczas uroczystości wręczenia nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej. – Patrzyłem na najważniejszych ludzi świata filmu. W pierwszym rządzie siedział Scorsese, który ciągle jeszcze czeka na swojego Oscara, a ja pytałem siebie: Jak to się stało, że ja, chłopak z Konina, zostałem wybrańcem losu? Jakim cudem? – mówił i tłumaczył, że to może zasługa małego miasta, w którym się wychowywał. – Małe miasto, dlatego, że jest oddalone od dużych centrów kultury i jest izolowane od wielkiego świata (przynajmniej tak było w jego dzieciństwie i wczesnej młodości; nie było internetu, a telefon, wyłącznie stacjonarny, mieli nieliczni), uruchamia marzenia. Am-

bitni młodzi ludzie z małych miasteczek są głodni świata, sukcesów, a co najważniejsze – idealizują świat. Wchodziłem w ten świat wyobrażając sobie, że jest piękny, tajemniczy i szukałem go, najpierw w sobie. Tworząc muzykę i grając w Orkiestrze Ósmego Dnia budowałem własną tożsamość. Wyruszając w świat, każdy z was musi wiedzieć, kim jest. I jeśli nie możecie jeszcze tego nazwać, to musicie mieć przecucie, że jest w was coś wyjątkowego, niezależnie od tego, co was interesuje. Zawsze na początku drogi jest poczucie tożsamości i pasja. Człowiek pozbawiony pasji jest człowiekiem nieszczęśliwym – tłumaczył. Teraz, jako dojrzały i ukształtowany artysta, Jan A.P. Kaczmarek nie żyje już marzeniami. Jego dzisiejsza filozofia życia to otwarcie

się na niespodziewane. – Życie kompozytora jest wypadkową tego, co się przydarza poza nim oraz jego pragnień i emocji – mówił w Koninie.

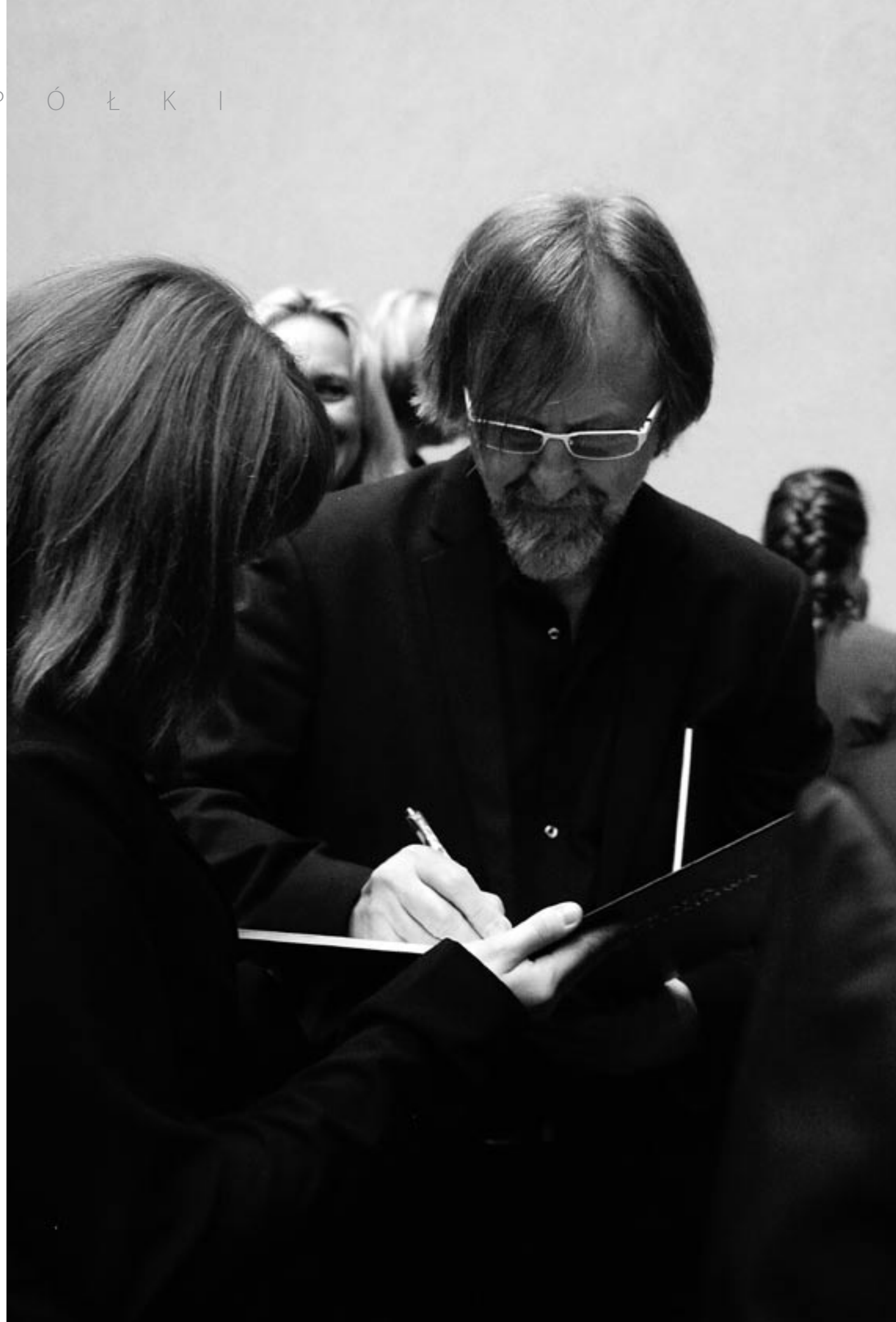
Jan A.P. Kaczmarek, którego domem jest od wielu lat Los Angeles, nie zrywa kontaktów z Polską. W 2004 r. stworzył pod Poznaniem Instytut Rozbitek, inspirowany amerykańskim Sundance Institute Roberta Redforda, który jest miejscem spotkań artystów, a jego celem jest propagowanie wolności tworzenia w warunkach narzuconych przez współczesny skomercjalizowany rynek artystyczny. Kompozytor jest także pomysłodawcą, organizatorem i dyrektorem artystycznym Międzynarodowego Festiwalu Filmu i Muzyki Transatlantyk w Poznaniu, którego pierwsza edycja odbyła się w 2011 r. – Transatlantyk jest festiwalem

idei. Używając siły filmu i muzyki chcemy inspirować rozmowę na ważne tematy – tak definiuje to wydarzenie, którego część ma zamiar przenieść do Konina, do Auli im. Jana A.P. Kaczmarka. Patron uczelnianej auli chciałby pokazać w Koninie dokumentalne filmy wyprodukowane przez Sundance Institute.

Godząc się na to, by aula Centrum Wykładowo-Dydaktycznego w Koninie nosiła jego imię, Jan A.P. Kaczmarek na zawsze powrócił do miasta swojego dzieciństwa, a uczelnia wzbogaciła się o patrona wyjątkowego, który zajmuje się nie tylko muzyką, ale każdym innym przejawem życia. Fascynują go ludzie, interesuje go polityka i wszelkie mechanizmy rządzące światem.

**Ewa Kapyszewska**

<sup>1</sup>S. Rusin, Znani i nieznanzi w Koninie, Konin 2008, s. 160-168.



## Czasopismo naukowe dla językoznawców

■ PWSZ w Koninie będzie wydawać czasopismo naukowe, pod nazwą „Konińskie Studia Językowe” (Konin Language Studies), które będzie poświęcone badaniom nad językami oraz ich zastosowaniem w nauczaniu, literaturze i kulturze.

Nowe czasopismo będzie adresowane do teoretyków i praktyków zajmujących się szeroko pojętymi studiami językowymi, a przede wszystkim do młodych badaczy, dla których będzie platformą wymiany myśli i doświadczeń, dyskusji i współpracy interdyscyplinarnej w ramach kierunku filologia. Pomysłodawcy chcą stworzyć czasopismo naukowe o „nachyleniu” stosowanym, którego specyfiką będzie publikowanie nowych, oryginalnych badań językowych o wysokich standardach naukowych.

Artykuły zgłaszane do czasopisma podlegać będą ocenie co najmniej dwóch recenzentów, a nad poziomem naukowym czuwać będzie rada redakcyjna złożona z wybitnych przedstawicieli świata nauki, reprezentujących różne dziedziny nauki oraz różne języki.

Rady Redakcyjna „Konińskich Studiów Językowych” pracować będzie w składzie: prof. Janusz Arabski, prof. Roman Lewicki, prof. Jan Majer, prof. Mirosław Pawlak, prof. Barbara Skowronek, prof. Halina Widła, prof. Jan Zybert oraz osoby spoza Polski: prof. Hans Bickes, prof. David Little, prof. Sarah Mercer i prof. David Singleton.

red.



Z prof. dr. hab. Józefem Orczykiem, pierwszym rektorem PWSZ w Koninie, rozmawia Ewa Kapyszewska.

**Minęło już sporo lat od chwili, kiedy pojawił się Pan w naszym mieście po raz pierwszy. Jak wspomina Pan początki pracy w Koninie?**

Było trudno, ale ekscytująco, jak to zwykle bywa na początku nowej przygody. Wojewoda Marek Naglewski zwrócił się do mnie 15 lat temu, abym wspomógł przygotowania do uruchomienia w Koninie uczelni zawodowej. Władzom ówczesnego województwa konińskiego, a także samorządowi miasta zależało, by stało się to szybko. Moje zadanie polegało na początku na zweryfikowaniu założeń programowych dla specjalności, które miały być uruchomione, a które były już w trakcie opracowania przez zespół ludzi z Konina.

**Co Pana przekonało, że Konin jest miejscem, gdzie warto zainwestować swój czas, wiedzę i doświadczenie? Przecież taką uczelnię chciało mieć u siebie wiele miast?**

Widziałem, że na powstaniu tej szkoły zależy w Koninie wszystkim. Tę ideę popierały zarówno władze miasta, jak i województwa, ale także wszystkie ugrupowania polityczne i duże zakłady pracy. Wszyscy mówili w tej sprawie jednym głosem. To było zachęcające, bo wiedziałem, że będę miał ogromne wsparcie. Bardzo dobrze wspominam współpracę z wojewodą Markiem Naglewskim i jego następcą, Stanisławem Tammem, a także z prezydentem Kazimierzem Pałaszem. Szczególnie cenię sobie kontakty z dr. Tomaszem Olejniczakiem, ówczesnym kuratorem oświaty w Koninie, którego pomoc w tworzeniu uczelni była bezcenna. Do dziś wspominam także Tadeusza Tylaka, który, jako dyrektor Kolegium Nauczycielskiego, przekazywał mi majątek, którym dotąd zarządzał, na rzecz Wyższej Szkoły Zawodowej.

**Warunkiem uruchomienia szkoły była odpowiednia baza dydaktyczna, ale także, a może przede wszystkim, kadra naukowo-dydaktyczna. Do Pana należało jej skompletowanie...**

Bazę przyszłej kadry stanowili nauczyciele Kolegium Nauczycielskiego i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych, wśród których byli doskonali filolodzy, wuefiści oraz pedagodzy. Część z nich dojeżdżała na zajęcia z Poznania i Bydgoszczy. Problemem było znalezienie nauczycieli, którzy chcieliby wykładać na specjalnościach ekonomicznych i pracy socjalnej czy politologii. Rozwiązaniem problemu

było zawarcie umów o współpracy z uczelniami akademickimi: z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Akademią Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Akademią Ekonomiczną w Poznaniu oraz Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Bydgoszczy, a później także z Politechniką Poznańską, co pozwoliło na skompletowanie odpowiedniego zespołu specjalistów. Powodem mojej dumy i radości było to, że udało się pozyskać pracowników naukowych, którzy z pasją przystąpili do pracy w Koninie. Wśród nich był znany w świecie filolog angielski prof. dr hab. Jacek Fisiak, który postawił na rozwój kadry naukowej i wysoki poziom nauczania języków w naszej uczelni. Wtedy język angielski chcieli studiować w Koninie absolwenci szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski, a bywało i tak, że o jedno miejsce ubiegało się nawet siedem osób.

**Pamiętam, że przywiązywał Pan ogromną rolę do nauki języków obcych na specjalnościach ekonomicznych.**

Byłem dumny, że udało się wprowadzić w Instytucie Ekonomicznym cztery przedmioty zawodowe w języku angielskim. Studenci finansów i zarządzania organizacjami oraz gospodarki regionalnej realizowali 760 godzin zajęć właśnie w tym języku. To było w Polsce ewenementem.

**Dbął Pan także o standard nauczania. Był Pan bardzo wymagający, a egzaminy z polityki społecznej obrosły legendą.**

Zależało mi, by nie była to szkoła, do której po dyplomie przychodzi się jak po gazety do kiosku. Była więc ostra selekcja podczas rekrutacji, a także mechanizmy oceny merytorycznej w trakcie studiów. Jednym z ważnych jej elementów były systematyczne spotkania ze studentami i ich opinie. Stałem się postępować tak, by studenci wynieśli ze studiów rzetelną wiedzę. Myślę, że w wielu przypadkach to się udało.

**Od początku stawiał Pan na rozwój naukowy kadry. Wielu magistrów rozpoczęło wtedy studia doktoranckie i część z nich rzeczywiście sięgnęła po doktoraty. Niektórzy nie poradzili sobie jednak z wyzowaniem.**

Bardzo żałowałem, że nie wszystkim się udało, ale zdaję sobie sprawę, że dla niektórych był to szczyt nie do osiągnięcia. Cieszę się natomiast, że po doktoratach jest już wielu absolwentów tej uczelni,

Z Koninem  
związany  
na zawsze

a niektórzy z nich pełnią dzisiaj w tej szkole ważne funkcje.

**Z czego jest Pan dumny po tych wszystkich latach?**

Przede wszystkim z biblioteki uczelnianej, którą udało się przenieść w 2006 r. do nowoczesnej siedziby przy ul. ks. J. Popiełuszki i która od tego czasu stała się chlubą i wizytówką uczelni. Zawsze uważałem, że dobra uczelnia wyższa nie może istnieć bez zaplecza naukowego, jakim jest biblioteka. Bibliotekę PWSZ w Koninie organizowała dyrektor Anna Wajrak, osoba oddana tej pracy bez reszty, którą bardzo ceniłem. Dzięki jej inicjatywie powstała też Galeria pod Biblioteką, w której odbywały się ważne, nie tylko dla uczelni, wydarzenia kulturalne: wystawy, spotkania, odczyty.

**A co najmilej wspomina Pan z tamtych lat?**

Entuzjazm ludzi, którzy razem ze mną tworzyli tę szkołę i z jakim później pracowali. Udało się stworzyć zespół ludzi, którzy się rozumieli, wspierali i przede wszystkim wiedzieli, co mają robić. Wracam często we wspomnieniach do sukcesów naszych sportowców, z których zawsze byłem dumny. Cieszę się, że od początku byliśmy otwarci na świat i dzięki temu nasi studenci, w niedługim czasie po uruchomieniu uczelni, mogli wyjeżdżać na studia do partnerskich uczelni. Jestem dumny, że dość szybko zorganizowaliśmy wydawnictwo uczelniane, które stwarzało pracownikom szansę dokumentowania dorobku naukowego. Jestem bardzo zadowolony, że lata, kiedy kierowałem uczelnią, są świetnie udokumentowane w biuletynie uczelnianym. Nawet dzisiaj bardzo chętnie wracam do lektury pisma i czytam wszystkie kolejne wydania. Miło wspominać również to, że w PWSZ w Koninie powstał Uniwersytet Trzeciego Wieku, którego do dzisiaj jestem Honorowym Rektorem. Dzięki temu realizowała się w PWSZ w Koninie zasada unijna dotycząca uczenia się przez całe życie.

**Czy czuje Pan nadal związek z Koninem?**

Interesuję się losami uczelni i cieszę się, kiedy odnosi sukcesy. Poznałem tu wiele osób, które cenię, z którymi do dzisiaj utrzymuję kontakt. Do Konina zawsze chętnie wracam. Powiem nawet więcej, kiedy przejeżdżam przez miasto, choćby w drodze do Warszawy, to dopadają mnie emocje i wspomnienia tych dziewięciu lat, które tutaj przeżyłem.

**Dziękuję za rozmowę.**







Z Józefem Nowickim, prezydentem Miasta Konina, o pracach nad utworzeniem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie oraz o Janie A.P. Kaczmarsku, rozmawia Ewa Kapyszewska.

# Najważniejsze są marzenia

**Kiedy trwał proces zmian w systemie szkolnictwa wyższego w Polsce, który zmierzał do wprowadzenia do tego systemu państwowych wyższych szkół zawodowych, mających stworzyć przeciwwagę dla uczelni prywatnych, był Pan posłem na Sejm RP z ramienia lewicy. Działal Pan w Sejmie na rzecz uchwalenia ustawy o wyższych szkołach zawodowych. Jakie przeszkody trzeba było pokonać?**

Podstawowym problemem było to, że powołaniem uczelni nowego typu nie były zainteresowane ośrodki akademickie. W wyższych szkołach zawodowych dostrzegali zagrożenie, zwłaszcza w sytuacji oczekiwanego niżu demograficznego. Konflikt pomiędzy przeciwnikami i zwolennikami przybierał nawet dość humorystyczne oblicza. Proponowano, by rektorom wyższych szkół zawodowych zakazać używania tytułu Jego Magnificencja, a niektórzy byli nawet za tym, by takimi uczelniami kierowali nie rektorzy, ale dyrektorzy. Ostatecznie, w 1994 r. pojawił się pierwszy projekt ustawy o wyższych szkołach zawodowych. Po wielu konsultacjach i uzyskaniu pozytywnej opinii Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego został przyjęty przez Radę Ministrów w 1996 r. i trafił do komisji sejmowych. Opinia Rady zawierała wiele obwarowań: zamiast na kierunkach studiów, uczelnie zawodowe miały kształcić na specjalnościach zawodowych; obligatoryjne miały być 15-tygodniowe praktyki, a absolwenci mieli otrzymywać dyplom licencjata (w polskim szkolnictwie wyższym dotąd nieznanego) lub inżyniera.

**Czy istniały obawy, że państwowa uczelnia zawodowa może w Koninie nie powstać?**

Departament Nauki i Szkolnictwa Wyższego, do którego składało się wnioski o utwo-

wienie uczelni, zwracały uwagę m.in. na warunki lokalowe przyszłych szkół. W Koninie były pewne niejasności dotyczące budynku przy ulicy Przyjaźni, po dawnej siedzibie Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Niektórzy radni optowali bowiem za tym, by go sprzedać lub wydzierżawić pewnej prywatnej uczelni, która bardzo o to zabiegała. Władzom wojewódzkim i miejskim zależało jednak, by przekazać go (za przyszłowiową złotówkę!) państwowej uczelni, która miała dać młodzieży ze środowisk wiejskich i małych miast, do których zaliczał się Konin, szansę zdobycia wyższego wykształcenia w uczelni bezpłatnej, a na dodatek blisko domu.

**Jak po latach ocenia Pan decyzję o powołaniu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie? Warto było o nią walczyć?**

Na pewno było warto. To był ważny element mojej działalności parlamentarnej i miałem ogromną satysfakcję, że się udało. Teraz, kiedy pełnię urząd Prezydenta Miasta, widzę, jakie to było i jest ważne dla Konina i dla tych wszystkich młodych ludzi, którzy każdego roku opuszczają uczelnię. Dorobek szkoły jest imponujący: wspaniała biblioteka, nowoczesne Centrum Wykładowo-Dydaktyczne, stadion lekkoatletyczny, zespół boisk sportowych. Cieszę się, że w rozwoju bazy materialnej miasto ma swój udział. Każdego roku planujemy w budżecie środki na wspieranie uczelni w realizacji różnych projektów. Dobra współpraca owocuje także tym, że władze uczelni uwzględniają w swojej ofercie dydaktycznej potrzeby Konina. Podpisaliśmy z prof. nadzw. dr. hab. Mirosławem Pawlakiem, rektorem PWSZ w Koninie, szereg porozumień dotyczących wspólnie prowadzonych studiów podyplomowych.

**Społeczność PWSZ docenia pomoc, jakiej udzielają szkole władze Konina. Ciągłe jednak pokutuje opinia, że dla absolwentów uczelni nie ma w Koninie pracy. Co Pan na to?**

To jest dość powszechne przekonanie, które wynika ze statystyk dotyczących poziomu bezrobocia i liczby ofert na lokalnym rynku pracy. Powodem takiej sytuacji, przynajmniej w jakimś stopniu, jest dobór kierunków studiów na uczelniach, a także profili kształcenia w szkołach ponadgimnazjalnych (szczególnie zawodowych). Obecna sytuacja jest, nade wszystko, zdeeterminowana dosyć trudnym ustrojem gospodarczym naszego miasta i regionu. Mamy tu spuściznę po tzw. gospodarce kluczowej, w której dominowały potężne zakłady pracy, a które, niestety, już z mapy gospodarczej Konina dawno zniknęły lub pozostały jedynie w szczątkowym wymiarze.

**Absolwenci nie mogą się więc ludzi, że zakłady pracy czekają na nich z otwartymi ramionami...**

Niestety, wchodzimy w taki okres, kiedy dawne, liczne i trwałe stanowiska pracy są likwidowane, a w ich miejsce nie powstają nowe. Jest wyraźne oczekiwanie, że sytuację tę zmieni władze Konina, ale jest to, w dużej mierze, nieporozumienie. Owszem, staramy się, i za to jesteśmy odpowiedzialni, żeby naszym regionem zainteresować potencjalnych inwestorów, zwłaszcza zewnętrznych. Uczestniczymy we wszystkich niemal forach, na których są prezentowane sprawy gospodarcze kraju i poszczególnych regionów, a także na spotkaniach organizowanych przez instytucje UE. Jestem przekonany, że nasze działania zaowocują w końcu sukcesem.

**Większość młodych ludzi wyjeżdża po studiach z Konina. Mobilność zawodowa to znak naszych czasów; szkoda jednak, że tracimy potencjał, jaki w nich drzemie.**

Byłoby bardzo źle, gdyby wszyscy chcieli zostać. Koninianie robią przeróżne kariery, niekiedy bardzo oszałamiające. Nie ma się co dziwić, że wyjeżdżają, jeżeli nie mają możliwości zaspokojenia tu swoich ambicji zawodowych. Niepokoi mnie jednak, kiedy ludzie emigrują, bo nie mają innego wyjścia.

**Wspaniale jest, kiedy, osiągnąwszy sukces, wracają do swojego miasta, choć na chwilę, pamiętając, że są stąd. Mam na myśli kilka takich osób, ale przede wszystkim zdobywcę Oscara za muzykę do filmu „Marzyciel”. W Koninie obchodzimy właśnie Rok Twórczości Jana A.P. Kaczmarska, a już wkrótce jego imieniem zostanie nazwana Aula Centrum Wykładowo-Dydaktycznego naszej uczelni.**

W momencie, gdy podjąłem decyzję o ogłoszeniu roku 2012 „Rokiem Twórczości Jana A.P. Kaczmarska”, uczyniłem to wiedziony impulsem, że jest to człowiek, o którym mieszkańcy Konina nie powinni zapomnieć. Aczkolwiek nie zaliczam się do ludzi, którzy na muzyce znają się dobrze, to potrafię docenić piękno jego kompozycji. Podziwiam także jego skromność i otwartość na ludzi. To jest niezwykle wzruszające, gdy ten znany w świecie kompozytor opowiada z nostalgią, jak dawniej, na ulicy 1 Maja w Koninie puszczali okrzyki po burzy”. I cieszę się, kiedy mówi, że nasze miasto pięknieje.

**Jan A.P. Kaczmarsk jest absolwentem I LO w Koninie, Pan również...**

Tak, jesteśmy chłopakami nie tylko z tego samego miasta (starej części Konina), ale chodziliśmy także do tej samej „budy”. Jan Kaczmarsk był uczniem I LO osiem lat później niż ja, ale obaj z nostalgią wspominaliśmy naszą szkołę.

**Decyzję PWSZ w Koninie, by imieniem tego słynnego w świecie „koniniaka” nazwać aulę naszego Centrum Wykładowo-Dydaktycznego uważa Pan za słuszną?**

Oczywiście. Szkoła zasługuje na to, by ten wybitny kompozytor firmował swoim nazwiskiem aulę, która ma szansę stać się, także dzięki swojemu patronowi, centrum kulturalnym Konina, w którym odbywać się będą ważne wydarzenia, nie tylko muzyczne. Z drugiej strony, Jan A.P. Kaczmarsk zyska miejsce, które po części będzie jego domem i dzięki któremu młodzi ludzie nie tylko zapamiętają na zawsze, że zdobywca Oscara za muzykę do filmu „Marzyciel” jest z Konina i być może odważą się podążyć jego śladem. Bo przecież studia w małym mieście niczego nie ograniczają, najważniejsze są marzenia i dążenie do ich realizacji.

Dziękuję za rozmowę.



Marta Jestratjew, Elżbieta Piasecka, Mariusz Piotrowski, Marta Szymańska-Robak – studenci kierunku zarządzanie

# Ślubuję ci miłość, wierność, aż do...

■ Najbardziej ogólna definicja zdrady to niedochowanie wierności, której konsekwencją jest utrata zaufania do partnera. Zdrada jest pojęciem względnym i dla każdego oznacza coś innego. W każdym jednak przypadku chodzi o przekroczenie ustalonych pomiędzy partnerami granic. A jak zdradę postrzegają studenci PWSZ w Koninie?

Uzyskane wyniki badań wśród studentów naszej uczelni nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że zdradą jest kontakt intymny z inną kobietą bądź mężczyzną. Odpowiedź tę zaznaczyło 100% ankietowanych; 72% pytanych uznało za zdradę także pocałunek. To te dwie, najbliższe z możliwych form bliskości fizycznej, pojawiały się w odpowiedziach zdecydowanie najczęściej. Nie oznacza to jednak, że nie ma osób, które za zdradę uważają np. ukrywanie koleżeńskich relacji z osobą spoza związku (30%), czy też przytulanie się w tańcu (20%). Ciekawe, że jedynie dla 8% ankietowanych zdradą jest, popularne dzisiaj, flirtowanie *online*. Znalazły się osoby, dla których pełne podziwu spojrzenie, czy też niewinny komplement skierowany w stronę innej kobiety lub mężczyzny, jest zdradą. Wyniki te potwierdzają tezę, że

zdrada jest pojęciem względnym i chociaż w niektórych sytuacjach jesteśmy prawie lub zupełnie zgodni, to wciąż istnieje dość szerokie pole interpretacji tego zjawiska.

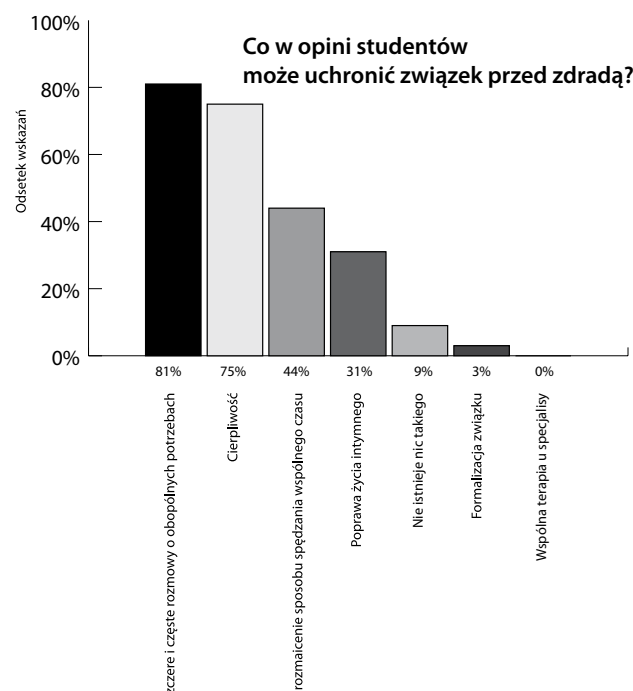
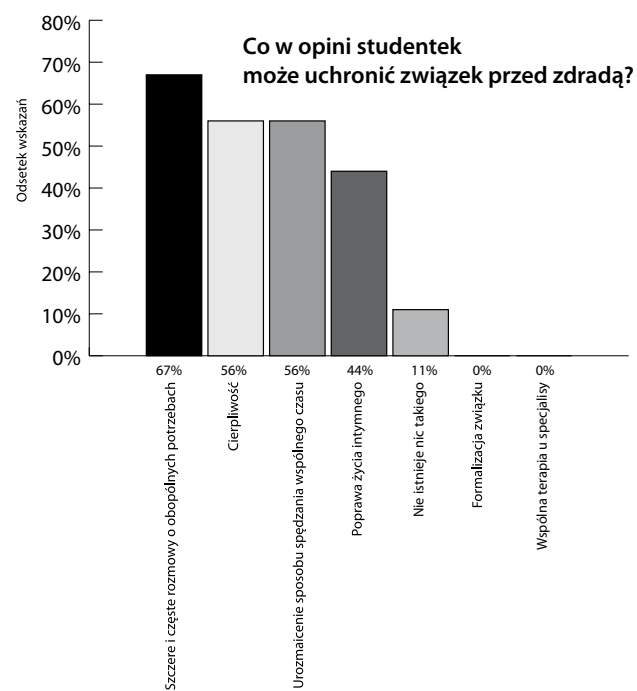
Nic nie dzieje się bez przyczyny i również do zdrady w związku partnerskim dochodzi nie bez powodu. Jest ich naprawdę wiele. Najczęstszym (według przeprowadzonych badań) jest rutyna w związku i chęć spróbowania czegoś nowego (68%). Na podobnym poziomie oceniono brak porozumienia w związku (64%). Nieco ponad połowa, bo 54% ankietowanych, wskazała chwilę słabości jako przyczynę zdrady, a 38% – poszukiwanie nowych doświadczeń seksualnych; 24% uważa, że przyczyną zdrady może być zwykła chęć rewanżu na partnerce lub partnerze, które dopuściło się zdrady jako pierwsze. Dalej, jako przyczynę podany został stres życia codziennego i próba ucieczki od problemów (22%) oraz chęć osiągnięcia korzyści materialnej (12%).

W wyniku prowadzonych wśród studentów PWSZ w Koninie badań poznaliśmy przyczyny zdrad. Naszym celem było również sprawdzenie opinii, czy zdradzie można zapobiec i czy długotrwały związek partnerski ma szanse trwać w wierności obojga part-

nerów? 28% ankietowanych studentów uważa, że tak i, ich zdaniem, wcale nie jest to trudne; 52% jest zdania, że jest to możliwe, ale wymaga wysiłku ze strony obojga partnerów, a jedynie 6% osób wskazało, że nie da się zapobiec niewierności.

Zapytaliśmy również o to, jakie wysiłki warto podejmować, by uchronić związek przed zdradą? Dla 76% badanych są to szczerze i częste rozmowy o potrzebach i oczekiwaniach; 68% osób wskazało, że należy wykazać się cierpliwością, bo przecież w każdym związku zdarzają się gorsze momenty. Ponadto wskazano na potrzebę urozmaicenia sposobu wspólnego spędzania czasu (44%), poprawę życia intymnego w związku (40%) czy też formalizację związku jako metodę, która neutralizuje ryzyko zdrady. Jedynie 6% studentów uważa, że nie ma sposobów, by ustrzec się zdrady. Spojrzenie na ten problem zależy też w dużej mierze od płci.

Powody zdrad są różne i tak naprawdę nie ma jednej konkretnej rady, jak jej uniknąć. Możemy jednak wskazać czynniki, które mają wpływ na to, że nie dochowujemy wierności, a w oparciu o nie starać się zmniejszać prawdopodobieństwo zdrady. Niewierność to dla jednych ucieczka przed problemami, dla innych ciekawość, rodzaj kaprysu, czy też chęć zdobycia nowych doświadczeń. Zdrada powoduje ogromny ból i jest powodem, że osobie zdradzonej „wali się” świat. W takiej sytuacji nie ma żadnego wytłumaczenia, które usprawiedliwiłoby zdradę, albowiem o ile człowiek nad swoimi myślami nie jest w stanie zapanować, to nad swoimi czynami już zdecydowanie tak, zgodnie z łacińską sentencją *Cogito ergo sum*.



Zanim zabrałam się do pisania, długo zastanawiałam się od czego zacząć, na co zwrócić uwagę, co pominąć. W dalekiej przeszłości napisałam może dwa, trzy artykuły, więc pomyślałam, że skoro to jubileusz mojej uczelni, której tak dużo zawdzięczam, plamy dać nie mogę. Tym bardziej,

Początki były bardzo trudne. Pojawiały się wątpliwości, czy warto poświęcać wszystko dla przyszłości? Bo przecież po to tu przyjechałam. Chciałam wyjść za mąż, zarobić pieniądze na wesele, na wspólny dom. W rezultacie osiągnęłam to, ale jakim kosztem? Po niecałych czterech latach do-

# Do dzisiaj wspominałam ten czas

że, jako absolwentka PWSZ w Koninie (kierunek praca socjalna, 2004 r.), miałam zaszczyt pracować i zdobywać niezbędne doświadczenie w wydawnictwie uczelnianym. Do dzisiaj wspominam ten czas, w jakże poukładanym wtedy życiu. Godziny spędzane w biurze, pomiędzy zajęciami na uczelni, bieganie po schodach z trzeciego piętra na dół i z powrotem do góry, bo winda była zbyt wolna; poprawka z polityki społecznej u profesora Orczyka, którą, jak się okazało, zdałam śpiewając, ale która kosztowała mnie i wielu moich kolegów i koleżanek dużo stresów.

Minęło sporo lat, wiele się w moim życiu zmieniło, a w pamięci pozostało to, co warte jest zapamiętania. Kiedy to było? Można powiedzieć, że to odległa przeszłość – ponad osiem lat temu. Po zakończeniu pracy w wydawnictwie wyjechałam z Polski w poszukiwaniu lepszego życia, lepszej przyszłości. Czy udało się? Czy znalazłam tę lepszą przyszłość? Czasami zastanawiam się, czy wybierając Anglię, podjęłam słuszną decyzję. Analizuję moją sytuację. Zestawiam ze sobą zyski i straty.

czekałam się rozwodu, a przecież nie tak miało być.

Kiedy pojawiłam się w Anglii po raz pierwszy, a było to przed samym otwarciem granic Unii Europejskiej, byłam nieśmiałą, zagubioną Polką, nieznającą języka angielskiego (na studiach uczyłam się języka francuskiego!). Oprócz *hello, how are you* czy *good morning*, nie potrafiłam powiedzieć nic więcej i... nawet nie chciałam. Uparłam się, że nie będę mówić po angielsku, że wcale nie muszę i że to Anglicy muszą postarać się mnie zrozumieć. Ten sam upór zaprowadził mnie do Callana, gdzie w końcu się przełamałam i zaczęłam uczyć się angielskiego. Z moim łamanym, jeszcze wtedy, angielskim postanowiłam pójść do banku i otworzyć samodzielnie konto osobiste i... udało się.

Upór i zdecydowanie doprowadziły mnie do ukończenia studiów magisterskich w Polsce i zrobienia studiów podyplomowych i NVQ w Wielkiej Brytanii. Co dwa tygodnie latałam samolotem na zajęcia do Polski, a po powrocie do Londynu, prosto

z lotniska jechałam do pracy. I tak, w ciągłym biegu, żyłam przez dwa lata. Ukończyłam studia magisterskie na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na Wydziale Filologii. I pomimo że nawet najbliżsi odradzali mi, warto było. Praca, studia, pisanie pracy magisterskiej i latanie do Polski na zajęcia, to był trudny czas. Mieszkałam w Anglii, ale musiałam gromadzić materiały do pracy magisterskiej w Polsce. Znalazły się jednak „dobre dusze”, które wysyłały mi wszystko, co mogło mi się przydać. Dzięki temu mogłam skupić się na badaniach, które do łatwych nie należały. Ostatecznie pracę obroniłam na pięć i z tytułem magistra mogłam się piąć dalej i sięgać po więcej.

Dzisiaj wiem, że Londyn wiele mi odebrał, pokrzyżował plany, ale to właśnie tu nauczyłam się walczyć o siebie, swoje marzenia i małymi kroczkami dążyć do tego, co jest w życiu najważniejsze. Przeszłości nie zmienię, przyszłość jeszcze nie nadeszła, a liczy się tylko teraźniejszość. Pamiętajcie o tym, walczyć o swoje marzenia i nie poddawajcie się. Nie pozwólcie, by życie kopało

was w tyłek, to wy nauczcie się kopać w tyłek życie i pokażcie, kto tu rządzi. Życie jest tylko jedno. Scenariusz już został napisany; jesteśmy tylko aktorami i tylko od nas zależy, jak zagramy przydzieloną nam rolę. Sama wiele razy upadałam i poddawałam się, bo myślałam, że nie warto. Ludzie w Polsce myślą, że w Wielkiej Brytanii życie jest „usłane różami”, a pieniądze leżą na ulicy. W Anglii żyje się pewnie łatwiej, ale czy lepiej? Ciągnęła pogoń za pieniądzem i czasem, którego wciąż za mało. Człowiek zatracca się w tym świecie i zapomina o priorytetach. Tylko silni i odważni wciąż walczą o pozostanie sobą. Reszta po kilku latach zapomina o swoich ojczystych korzeniach i staje się obywatelami Wielkiej Brytanii.

W Anglii nauczyłam się pokory i zrozumiałam, że milczenie bywa złotem, że czasem lepiej nie mówić, co ślina na język przyniesie, choć nadal jestem tą samą roztrzepaną „wariatką”, której wszędzie pełno.

Czy wrócę do Polski? Kiedyś na pewno, ale jeszcze nie teraz. Tu, w Londynie, jest teraz moje miejsce, tu jest moj dom, tu mam

pracę; tylko rodziny i znajomych z Polski mi brak. Najgorsza jest tęsknota za domem, rodzicami i poczucie samotności, które czasem mnie dopadają.

Z perspektywy minionych lat mogę z całą pewnością stwierdzić, że studia w PWSZ w Koninie były najlepszym okresem w moim życiu. To był czas radości i smutków, czas egzaminów, ale także zabawy. Poznałam tu wspaniałych ludzi i zaprzyjaźniłam się z kilkoma wykładowcami. Tu po raz pierwszy się zakochałam, tak zupełnie na serio.

Podczas pracy na uczelni wiele się nauczyłam. Moje starsze koleżanki, Panie Ewa i Maria, przekazywały mi wiedzę o życiu, która teraz, po latach, okazuje się bezcenna. W wydawnictwie zdobyłam ogromne doświadczenie, które do dzisiaj procentuje. Wypada jedynie za wszystko podziękować, więc... dziękuję.

**Magda Bartłomiejczak,**  
absolwentka pracy socjalnej z 2004 r.







# Retrospekcja po konińsku

■ 19 lutego roku Pańskiego 2005 był dniem, który zamykał pewien etap życia blisko setki studentów kierunku praca socjalna w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koninie. Był to niewątpliwie koniec jednego z przyjemniejszych okresów w życiu, bo potem, oprócz kontynuacji studiów na innych uczelniach, zaczynała się praca i... dorosłość.

Tym bardziej wielu z nas zapewne z rozrzewnieniem wspomina trzy i pół roku, które spędziliśmy w murach konińskiej „Sorboiny”. Egzamin wstępny pisany w auli przy ul. Przyjaźni, pierwsze zajęcia, pierwsza sesja, krzywa Gaussa, którą straszyl nas ówczesny rektor uczelni, prof. Józef Orczyk, a którą zapamiętamy już do końca naszych dni. Im bardziej przywiązywaaliśmy się do PWSZ, tym szybciej mijały kolejne semestry i lata, aż czas zupełnie nas zaskoczył i trzeba było napisać i obronić pracę licencjacką, wziąć udział w absolutorium, pożegnać się z uczelnią, którą zdążyliśmy polubić, w której murach zawiązało się wiele znajomości i przyjaźni trwających do dziś. W końcu, trzeba było pomyśleć – co dalej z naszym życiem.

Wielu osób z naszego rocznika, na fali emigracyjnej gorączki, wyjechało wkrótce po absolutorium poza granice naszego kraju, aby układać sobie życie na obczyźnie. Niektórzy wrócili, spora grupa jednak została i znajduje się nadal pod panowaniem Jej Królewskiej Mości Elżbiety II. Cała reszta pozostała w kraju i tutaj, z mniejszym lub większym skutkiem, wzięła się za bary z życiem.

Z wieloma koleżankami i kolegami spotkałem się w trakcie uzupełniających studiów magisterskich na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Wybieraliśmy przeróżne kierunki: resocjalizację, filozofię, komunikację społeczną czy, tak jak ja, socjologię. Dlaczego socjologia? Z tą dziedziną nauki zapoznałem się właśnie w PWSZ w Koninie. Jako że człowiek i jego zachowania były mi od zawsze bliskie i takimi pozostają do dzisiaj, zdecydowałem się poszerzyć wiedzę na ten temat. Zatem, kolejne lata studiów, pisanie i obrona pracy magisterskiej, staż zawodowy, praca.

Socjologia i potrzeba przebywania z ludźmi, pęd do wiedzy sprawiły, że mało mi było studiów licencjackich, potem magisterskich. W rezultacie w 2009 r. ukończyłem studium podyplomowe z *public relations*, również na UAM, gdzie próbuję z wolnej stopy podolać wyzwaniu, jakim jest doktorat. Całokształt mojego wykształcenia sprawił, że dziś sam nauczam, pokazuję kierunek działania i sposoby rozwiązywania problemów – jestem trenerem wewnętrznym w jednej z państwowych instytucji.

Obecnie mieszkam i pracuję w Poznaniu, jak wielu moich znajomych ze studiów. Do Konina wracam często i chętnie. Tutaj żyją moi rodzice, krewni, znajomi. Tutaj nadal istnieje PWSZ, miejsce, które już zawsze pozostanie w mojej wdzięcznej pamięci. Staram się aktywnie uczestniczyć w życiu mojego rodzinnego miasta, stąd też moje członkostwo w Towarzystwie Przyjaciół Konina i Akcji Konin, organizacji, które działają

na rzecz tego miasta i jego mieszkańców. Wszystko to sprawia, że systematycznie śledzę losy PWSZ w Koninie i dumą napawa mnie, że uczelnia rozwinęła się przez te siedem lat i rozwija się nadal.

Życzę uczelni, aby kiedyś, a najlepiej już wkrótce, uruchomiła studia magisterskie na jak największej liczbie kierunków. Uważam, że taka możliwość jest bardzo Koninowi potrzebna. Jest szansa, że kształcą na miejscu młodych, prężnych i chętnych do działania magistrów, miasto zacznie żyć jeszcze intensywniej, jeszcze sprawniej i jeszcze bardziej dynamicznie. Cieszy, że władze uczelni, co oczywiste, ale również rodzimi politycy deklarują działanie na rzecz rozwoju konińskiej uczelni. Miejmy nadzieję, że ich starania zakończą się sukcesem, a szczególnie ci ostatni nie zapomną o swoich obietnicach i deklaracjach.

Pozwolę sobie wymienić kilkoro wykładowców i pracowników kierunku praca socjalna, którzy sprawiali, że życie w murach PWSZ w Koninie płynęło spokojnie, przyjemnie, ale również dynamicznie i ciekawie. Są to: mgr Halina Wójcik, mgr Teresa Pięguła, mgr Maria Remiezowicz, nieżyjąca już mgr Ewa Ligocka, dr Monika Oliwa-Cieleska, dr Grażyna Filipiak, dr Teresa Schiller-Gąsiorowska, dr Marta Cichocka czy w końcu, niesamowita i absolutnie zapadająca w pamięć, pani Alina Pawlicka (prowadząca sekretariat Instytutu Pracy Socjalnej).

**Damian Kruczkowski,**  
absolwent pracy socjalnej z 2005 r.



Magazyn „Szkielkiem i Okiem” to pismo nie tylko relacjonujące wydarzenia z życia uczelni, ale przedstawiające także osiągnięcia naukowe, w nieco lżejszej, popularnej wersji. Nasz kącik poświęcony nauce wypełnił tym razem prof. nadzw. dr. hab. Edward Pająk, dyrektor Instytutu Technicznego, artykułem popularno-naukowym poświęconym rozwojowi metod zapisywania informacji – począwszy od taśm perforowanych, poprzez dyskietki komputerowe, aż po dysk holograficzny (HVD).

# Płyty kompaktowe i... co dalej

Postępujący od połowy ubiegłego wieku rozwój techniki komputerowej w szczególnie istotny sposób wpłynął na rozwój gospodarki światowej. Porównać go można do rewolucji przemysłowej zapoczątkowanej w XVIII wieku w Anglii. Doniosłe wynalazki tego okresu rozpoczęły proces zmian technologicznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych, które zmieniły oblicze świata. Dlatego też, nie bez racji, w wielu pracach popularno-naukowych i naukowych rozwój techniki komputerowej nazywa się drugą rewolucją przemysłową. Bo przecież właśnie komputery umożliwiły, podobnie jak wynalazki XVIII i XIX wieku, zmiany technologiczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne, które ponownie zmieniły oblicze świata.

Wraz z rozwojem techniki komputerowej, rośnie ilość informacji. Obliczono, że ilość danych przechowywanych przez ludzkość do 2007 r. wynosi 295 eksabajtów. Dla po-

równania, gdybyśmy chcieli tę informację wydrukować, to można by całą powierzchnię Chin pokryć trzema warstwami wydruków [http://kopalniawiedzy.pl]. A ponadto ilość informacji na świecie wzrasta przeszło dwukrotnie co dwa lata i jest to wzrost szybszy, niżby wynikało to z prawa Moore'a<sup>1</sup> [http://virtual-it.pl].

Powstaje więc problem zapisania i przechowania tak gigantycznej ilości informacji. Kiedyś był to zapis na taśmach perforowanych i magnetycznych (były to nośniki informacji, na których zapisywano przykładowo programy sterujące maszynami ze sterowaniem numerycznym), później pojawiły się dyskietki, najpierw 5,25-calowe, później 3,5-calowe. System dźwiękowy, po włożeniu dyskietki do napędu, otwiera przysłone i odsłania dysk z mylaru (specjalnego tworzywa) nazywanego żartobliwie *cookie* czyli ciasteczkiem. Pokryty jest obustronnie materiałem magnetycznym, który pozwala za-

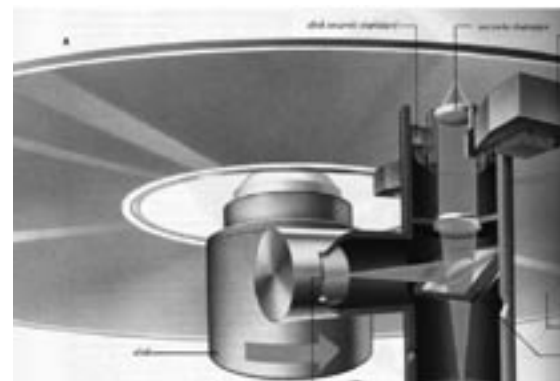
pisywać dane. Niestety – pojemność takich dyskietek jest niewielka (od 700 KB do 2,88 MB).

Dalszy rozwój technik zapisywania informacji doprowadził do wynalezienia płyty kompaktowej (z ang. *Compact Disc*, CD-ROM). Jest to poliwęglanowy krążek z zakodowaną informacją do bezkontaktowego odczytu. Historię płyty CD otwiera w 1978 r. holenderska firma Philips. Podobne badania prowadziła japońska firma Sony. Obie firmy w 1979 r. podpisały porozumienie o współpracy, a wkrótce po tym zaprezentowana została po raz pierwszy płyta kompaktowa. Dzięki dużej pojemności (rzędu 700 MB), niezawodności i niskiej cenie, płyta kompaktowa stała się popularnym medium do zapisywania różnych danych.

Połytki płyty kompaktowej jest wynikiem odbicia światła od miliardów wgłębień o szerokości mniejszej niż jedna milionowa

część metra, ukrytych pod jej powierzchnią. Aby wydobyć zawartą w tych wgłębieniach cyfrową informację składającą się z zer i jedynek, konieczna jest precyzja lasera półprzewodnikowego. Każda płyta o średnicy 12 cm zawiera przynajmniej 3 miliardy wgłębień wykonanych na spiralnej ścieżce o długości ponad 5 km. Zapis cyfrowy jest niezwykle wszechstronny. Na multimedialnych płytach zapisywać można teksty, filmy, a także dźwięk.

Odczyt zapisu na płycie następuje za pośrednictwem wiązki promienia laserowego, która wędruje po spiralnej ścieżce wgłębień i obszarów płaskich w kierunku od środka płyty na zewnątrz.



Rys. 1. Odczyt zapisu zawartego na płycie kompaktowej

Źródło: *The Encyclopedia of Science in Action*. Bertelsmann Lexikon Verlag, Munchen 1996 r.

Gdy wiązka pada na obszar płaski, odbija się i dociera do czujnika światła. Wgłębienie na ścieżce załamuje lub rozprasza wiązkę laserową, przez co jej odbicie jest znacznie słabsze. Tak więc natężenie światła docierającego do czujnika światła jest zmienne i zostaje w tym czujniku przekształcone na ciąg pojawiających się i zanikających im-

pulsów elektrycznych – czyli bitów, a one z kolei są przekształcane w dźwięk emitowany z głośników.



Rys. 2. Widok głowicy optycznej  
Źródło: <http://napedy.optyczne.w.interia.pl>

Płyty CD czas świetności mają już za sobą. Ich rolę przejmują płyty DVD – *Digital Video Disc* (Cyfrowy Dysk Video). Jest to nowy standard zapisu danych na optycznym nośniku danych, podobnym do prezentowanych wcześniej płyt CD, lecz o większej pojemności uzyskanej dzięki zwiększeniu gęstości zapisu. Stało się to możliwe dzięki zastosowaniu lasera emitującego wiązkę światła o krótszej długości fali, niż miało to miejsce w przypadku nośników CD. W napędzie CD-ROM długość światła lasera wynosi 780 nm (tzw. lasery podczerwone), a w napędach DVD waha się od 635 do 650 nm (tzw. lasery czerwone).

Płyty, czyli optyczne nośniki danych, stosujemy również do zapisu danych (w takich przypadkach mówimy nie o odtwarzaczach, lecz o nagrywarkach). Idea zapisu polega na działaniu odwrotnym niż w opisanym przypadku odtwarzania płyt. Konieczne jest wykonanie na płycie wgłębień będących nośnikami informacji. Potocznie mówi się o wypalaniu płyty i jak

pewnie domyślicie się, aby taką operację wykonać, konieczne jest zastosowanie lasera o większej mocy (wiązka lasera musi bowiem wykonać, wypalić, wgłębienie w płycie). Tak więc moc lasera będzie najmniejsza w przypadku, gdy płytę chcemy tylko odczytać i większa, gdy zamierzamy płytę zapisać.

Kolejnym wprowadzonym już formatem zapisu optycznego jest *Blu-ray Disc* (BD). Traktowany jest jako następca formatu DVD, od którego odróżnia się większą pojemnością płyt. Stało się to możliwe dzięki wynalezieniu tzw. lasera niebieskiego, którego długość fali wynosi 405 nm, co umożliwia zwiększenie gęstości zapisu na jednostce powierzchni nośnika optycznego. Ten typ nośnika pozwala na zapisanie 25 GB (gigabajtów) danych, a więc ponad 25 razy więcej niż na zwykłej płycie CD. Są to płyty jednowarstwowe, ale stosunkowo niedawno ukazała się informacja o opatentowaniu przez firmę Pioneer płyty 16-warstwowej, która może pomieścić do 400 GB danych.

Można z przekonaniem stwierdzić, że na tym nie koniec. Cytowane na wstępie prawo Moore'a wskazuje, że ilość informacji lawinowo rośnie, a więc w ślad za tym konieczne będzie zapisywanie coraz większej liczby danych. W 2004 r. przedstawiono uniwersalny dysk holograficzny HVD (*Holographic Versatile Disc*), mogący pomieścić teoretycznie 3,9 terabajtów (TB) danych<sup>2</sup> i pewnie za kilka lub kilkanaście lat stanie się on standardem w zapisywaniu danych. Możliwości ludzkiej pomysłowości są praktycznie nieograniczone.

Opracowanie:  
prof. nadzw. dr hab inż. Edward Pająk  
Instytut Techniczny  
PWSZ Konin

1 Prawo Moore'a – prawo empiryczne, które w oryginalnej postaci mówi, że optymalna z punktu widzenia kosztów i mocy obliczeniowej liczba tranzystorów w układzie scalonym posiada trend wykładniczy (podwaja się w niemal równych odcinkach czasu). Termin ten używany jest potocznie do określenia postępu technicznego. W odniesieniu do „mocy obliczeniowej” komputerów mówi się, że podwaja się ona co dwa lata.

2 W informatyce używane są jednostki do określenia rozmiaru zasobów plików i baz danych. W niniejszym felietonie spotkaliśmy się z następującymi jednostkami: 1 KB – kilobajt, czyli 1000 bajtów, 1 MB – megabajt, czyli 1 000 000 bajtów, 1 GB – gigabajt, czyli 1 000 000 000 bajtów i 1 TB – terabajt, czyli 1 000 000 000 000 bajtów. Przypomnijmy, że bajt jest to najmniejsza adresowalna jednostka pamięci komputerowej i składa się z 8 bitów (czyli 0 lub 1).



Kasia Żurawik, III rok edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej

## Śpiew i taniec to moje życie

■ Tańczyć zaczęła w wieku sześciu lat: najpierw disco dance, potem jazz, step, modern i dance show. Później zafascynował ją śpiew. Najbardziej lubi łączyć te dwie rzeczy. Najlepsza ku temu okazja nadarzyła się w 2009 r., kiedy otrzymała rolę Susan w przedstawieniu muzycznym High School Musical, wystawionym na deskach Gliwickiego Teatru Muzycznego.

– Był rok 1995, kiedy rodzice postanowili zapisać mnie na zajęcia taneczne, które w Konińskim Domu Kultury prowadził Jacek Szczepankiewicz. I tak się wszystko zaczęło – rozpoczyna opowieść o swoim artystycznym życiu Katarzyna Żurawik. Kasia tańczyła przez 12 lat. Sukcesów było wiele, m.in. Złoty Aplauz (z zespołem Fuks) na konińskim Międzynarodowym Dziecięcym Festiwalu Piosenki i Tańca w 2000 r., pierwsze miejsce w Turnieju Disco Dance w Inowrocławiu w 2000 r., udział w Mistrzostwach Świata Disco Show na Słowacji w 2002 r., II miejsce na XII Ogólnopolskim Turnieju Tańca Raciążek 2002 r., pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Disco

Dance w Gnieźnie 2003 r., dwa pierwsze miejsca (disco dance i hip hop) w Ogólnopolskim Turnieju Tańca Disco Dance i Break Dance w Bydgoszczy w 2004 r.

Kasia wystąpiła również w wielu programach telewizyjnych: w Mini Playback Show, który był emitowany w TVN, w polsatowskiej „Gwiazdce z Hugo” oraz „5,10,15” (TVP 2).

– W Fuksie tańczyłam disco dance. Z czasem chciałam spróbować innych technik tanecznych i dlatego przeniosłam się do Rytmixu. Tam poznałam jazz, step, modern, show dance – kontynuuje. – Trochę się bałam, że taniec, który wypełniał mi życie, ograniczy w jakiś sposób moje dzieciństwo. Dzisiaj wiem, że to był cudowny czas i wspominam go z nostalgią – mówi Kasia.

Śpiewu uczyła się u Ireneusza Rysia, instruktora muzycznego w KDK. – Po raz pierwszy zaśpiewałam na jakimś festynie i spodobało się – wspomina. Największym osiągnięciem dziecięcego jeszcze śpiewania (Kasia miała 13 lat) był udział w Junior



fol. Ewa Wojtkowiak





Eurovision Song Contest 2003 w Kopenhadze. Festiwalową piosenkę „Coś mnie nosi”, nagrałą w II programie TV, można jeszcze dzisiaj znaleźć w internecie.

Największą muzyczną przygodą Kasi była praca w Gliwickim Teatrze Muzycznym i udział w przedstawieniu High School Musical. – Do udziału w *castingu* namówił mnie kolega, Kuba Józwiak (ubiegłoroczny zwycięzca programu „You Can Dance”). *Casting* był trzystopniowy: wokalny, taneczny i aktorski. Choć to wydarzenie zbiegło się z maturą, więc łatwo nie było, to bez wahania wzięłam w nim udział. Przez całe wakacje trwały próby, a premiera odbyła się we wrześniu 2009 r. – wspomina. Udział w spektaklu nie oznaczał końca przygody muzyczno-aktorskiej. Kasia znalazła się w obsadzie serialu, który powstawał na jego podstawie. Nagrano cztery odcinki i, niestety, dalsze prace wstrzymano. Producent nie poradził sobie z finansowaniem przedsięwzięcia. Kasia ma nadzieję, że będzie jednak ciąg dalszy tej historii. – To była fajna przygoda. Poznałam trochę inny świat i zobaczyłam, jak wygląda teatr od strony kulis – podsumowuje swoją przygodę ze sceną zawodową.

Dwa lata temu Katarzyna Żurawik została studentką edukacji artystycznej ze sztuką muzyczną, nowego w PWSZ w Koninie kierunku studiów. – Jestem bardzo zadowolona, że studiuje w moim rodzinnym mieście. Na początku myślałam, że zostanę w Warszawie. Nawet rozpoczęłam studia w tamtejszej Autorskiej Szkole Musicalowej. Jednak zrobiłam sobie od tego przerwę, bo nie było możliwości, by wszystko pogodzić. Na pewno wrócę do Warszawy, może za rok – wyjaśnia.

Kaśka, jak nazywają ją przyjaciele, bardzo lubi swoje studia, ale najbardziej praktyki zawodowe. – Panowanie nad klasą pełną dzieciaków jest trudne, ale z czasem jest

coraz łatwiej – przyznaje. Kasia chciałaby związać swoją przyszłość z dydaktyką. Marzy się jej prywatna szkoła o profilu taneczno-muzycznym. Nie ma czegoś takiego w Koninie, więc jest szansa, że się uda.

Po zajęciach na uczelni Kasia angażuje się w działalność instruktorską w Konińskim Domu Kultury: uczy śpiewu, dykcji, emisji, interpretacji tekstu. Prowadzi przede wszystkim zajęcia indywidualne, ale raz w tygodniu pracuje z zespołami. – To bardzo fajna praca, super doświadczenie. Cieszę się, że teraz ja mogę kogoś uczyć, mieć wpływ na to, co ktoś robi – wyznaje. – To ogromna satysfakcja obserwować, jak moi podopieczni się rozwijają i jak trafiają do nich moje uwagi – dodaje.

Jej ulubionymi gatunkami muzycznymi są pop i jazz. Taką muzykę śpiewa na co dzień, także z zespołem Konin Band Orchestra. – Ryszard Piotrowski, dyrektor Instytutu Edukacji Artystycznej, daje mi taką możliwość. To jest zupełnie inne śpiewanie niż z podkładem. Trzeba słuchać nie tylko siebie, ale także muzyków. Występowanie z orkiestrą, to coś fantastycznego – mówi z entuzjazmem.

Najbliższe plany Kasi Żurawik to występ w programie „X Factor” lub „Must be the music”. W tym drugim chciałaby zaprezentować się z zaprzyjaźnionymi muzykami. – Tworzymy z kolegami *team*, ale jest problem – każdy studiuje w innym mieście: w Kaliszu, Bydgoszczy. Spotykamy się raz w miesiącu, ale to jest za mało. Do udziału w tych programach muszę się dobrze przygotować, również psychicznie. By tam zaistnieć, trzeba mieć nie lada odporność na krytykę – tłumaczy Kasia, której świat *show biznesu* nie przeraża. – Wiem, że jeśli zachowa się rozsądek, to można w nim znaleźć miejsce dla siebie. Śpiew i taniec to całe moje życie. Dotąd nic innego nie robiłam, więc jestem na niego skazana – podsumowuje.

Ewa Kapyszevska





# Statuetki dla studentów z pasją

Prof. nadzw. dr hab. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie, wręczył 6 czerwca statuetki i listy gratulacyjne studentom wyróżniającym się aktywnością na rzecz uczelni. Wśród wyróżnionych były m.in. futsalistki, które w ubiegłym roku zdobyły Akademickie Mistrzostwo Europy, koszykarki, zdobywczynie Akademickich Mistrzostw Polski, studentki edukacji artystycznej występujące w chórach uczelnianych, aktywni członkowie kół naukowych i organizacji działających w PWSZ w Koninie.

– Chciałbym wam życzyć, niezależnie od tego, co zamierzacie robić w przyszłości, byście zajęli się tym, co sprawia wam przyjemność, byście realizowali swoje pasje, bo to jest największa nagroda jaką można zrobić samemu sobie – mówił rektor Pawlak do zgromadzonych studentów. – Jesteście tutaj, bo macie pasję, marzenia i odwagę, by je realizować. Podziwiam was za to i serdecznie gratuluję – dodał profesor.

iwa



# Jak powstawała PWSZ w Koninie

W październiku 2012 r. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie rozpoczyna obchody jubileuszu 15-lecia istnienia. Nie byłoby tej uroczystości, gdyby nie Marek Naglewski, wojewoda koniński, prorektor uczelni w latach 2007-2011, który batalię o uruchomienie w Koninie państwowej uczelni zawodowej rozpoczął już w 1995 r. Wspierało go wiele innych osób, których działania spowodowały, że w 1998 r. została utworzona (jako druga w Polsce, po Tarnowie) Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie.







Osoby które przyczyniły się do powstania uczelni. Od lewej: dr Marek Naglewski, wojewoda koniński, Kazimierz Pałasz, prezydent Konina, Stanisław Tamm, wojewoda koniński, Włodzimierz Fraszczyk, marszałek Sejmiku Samorządowego Województwa Konińskiego



Pierwsze posiedzenie Senatu PWSZ w Koninie



Senat PWSZ w Koninie podczas inauguracji roku akademickiego 2003-2004



Stanisław Tamm wręcza rektorowi Józefowi Orczykowi akt powołania uczelni



Jerzy Zdrada, wiceminister edukacji narodowej, wręcza prof. dr. hab. Józefowi Orczykowi nominację na rektora PWSZ w Koninie

Pierwsza w historii uczelni immatrykulacja studentów



Dr Tomasz Olejniczk, pierwszy prorektor PWSZ w Koninie, oraz prof. dr. hab. Józef Orczyk, rektor uczelni w latach 1998-2007

INAUGURACJA  
ROKU AKADEMICKIEGO 1998-99



– W połowie lat 90-tych zrodził się w kręgach rządowych pomysł powołania w Polsce wyższych szkół zawodowych – wspomina dr inż. Marek Naglewski. – To mnie bardzo zainteresowało, bo kilka lat wcześniej miałem możliwość przyjrzenia się tego typu uczelniom w Saint-Étienne. We Francji uczelnie zawodowe powstały przede wszystkim w celu przygotowania kadry mającej zająć się restrukturyzacją obszarów, których podstawą funkcjonowania były dotychczas kopalnie. Spodziewaliśmy się, że również w Koninie dojdzie z czasem do procesu wygaszania przemysłu wydobywczego i potrzebni będą specjaliści, którzy przyczynią się do rozwoju innych dziedzin gospodarki – tłumaczy. – Miałem też nadzieję, że uczelnia będzie przysłowiową kulą śnieżną, dzięki której rozpocznie się

rozwój intelektualny młodzieży tego regionu – dodaje.

Plany wojewody Naglewskiego od początku wspierał Kazimierz Pałasz, prezydent Konina, a także Włodzimierz Fraszczyk, przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Konińskiego. Prezydent już w grudniu 1995 r. zadeklarował gotowość przekazania na potrzeby planowanej uczelni budynku przy ulicy Przyjaźni 1, który w ostatnich latach był siedzibą Urzędu Miejskiego. – Powstaniu uczelni towarzyszyło wiele emocji – mówi Kazimierz Pałasz. – Zapowiadanej ustawy o wyższych szkołach zawodowych nie było, a do Konina chciała wejść uczelnia prywatna. Wielu radnych było za przyjęciem takiego rozwiązania (był to okres bardzo dynamiczne-





Tadeusz Tylak, kanclerz uczelni w latach 1998-2004; od roku 2011 wicedyrektor Instytutu Technicznego



Zdzisław Dębowski, kanclerz uczelni w latach 2004-2011; w latach 1999-2004 wicedyrektor Instytutu Ekonomicznego

go rozwoju tego typu szkół), by obiekt przy ulicy Przyjaźni 1 wydzierżawić lub sprzedać uczelni prywatnej – wspomina.

Ustawa o wyższych szkołach zawodowych rodziła się bólach. Jej uchwalenie wymagało dużej mobilności sił parlamentarnych. Dopiero w 1997 r., u schyłku rządów lewicowej koalicji, udało się uzyskać poparcie parlamentarzystów spoza dużych centrów akademickich do uchwalenia ustawy o wyższych szkołach zawodowych. Uczelnie te nie były ulubionym młodszym rodzeństwem zasłużonych państwowych szkół akademickich. Nie wszędzie i nie w tym samym stopniu dostrzegano potencjalne zagrożenie z ich strony, a konflikty pojawiały się i narastały w miarę zaostrzania się konkurencji w sytuacji nadchodzącego niżu demograficznego<sup>1</sup>.

Pomimo niewiadomego terminu zakończenia prac nad uchwaleniem ustawy, prace związane z uruchomieniem w Koninie uczelni nabierały tempa. Pod koniec grudnia 1995 r. wpłynął do wojewody konińskiego list z Departamentu Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Edukacji Narodowej z propozycją, by na organizatora uczelni wyznaczyć dr. Tomasza Olejniczaka, dotychczasowego kuratora oświaty w Koninie.

– Powołanie w Koninie uczelni nowego typu traktowaliśmy jako ogromną szansę

dla naszego miasta i regionu, zwłaszcza, że były to ostatnie lata funkcjonowania małych województw, wśród których województwo konińskie zajmowało przedostatnie miejsce pod względem liczby osób z wykształceniem wyższym – mówi dr Olejniczak, pierwszy prorektor uczelni. – Istotnym argumentem było również, że odsetek młodzieży z terenu województwa konińskiego ubiegającej się dotychczas o przyjęcie na studia był stosunkowo niski, m.in. ze względu na wysokie koszty edukacji poza miejscem zamieszkania. W Koninie istniała odpowiednia baza materialna, a poparcie społeczne dla tego przedsięwzięcia było bardzo duże. Wyrażało się m.in. deklaracjami zakładów pracy i gmin o finansowym wspieraniu szkoły oraz zapewnieniu studentom miejsca praktyk zawodowych – tłumaczy pierwszy prorektor uczelni.

Budynek przy ulicy Przyjaźni 1 nie był jedynym obiektem przewidzianym na działalność nowej uczelni. Szkoła miała przejąć także obiekty, wraz z zespołem boisk sportowych, internatem i stołówką, należące do Kolegium Nauczycielskiego, którego dyrektorem był Tadeusz Tylak, pierwszy kanclerz PWSZ w Koninie, oraz Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych przy ul. ks. J. Popiełuszki. Stało się to oficjalnie w 2000 r. We wrześniu 2004 r. uczelnia wzbogaciła się o kompleks budynków przy ul. kard. S. Wyszyńskiego 3c, przekazany przez sa-

morząd Konina, a w 2007 r. stała się właścicielem budynku przy ul. Milewskiego 8 w Turku (dzięki samorządowi miasta Turku i powiatu tureckiego), gdzie obecnie znajduje się siedziba Zamiejscowego Wydziału Budownictwa i Instalacji Komunalnych.

Do grupy starającej się o utworzenie w Koninie uczelni zawodowej dołączył w 1997 r. prof. dr hab. Józef Orczyk z Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, który, jako kandydat na pierwszego rektora uczelni, został powołany na pełnomocnika wojewody

konińskiego ds. związanych z organizacją i tworzeniem szkoły. W rezultacie Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie (od 2001 r. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie) została powołana do życia 1 lipca 1998 r. na mocy rozporządzenia prezesa Rady Ministrów z 16 czerwca 1998 r. Prof. dr hab. Józef Orczyk został mianowany przez ministra edukacji narodowej na rektora uczelni 30 czerwca 1998 r. Uroczyste wręczenie nominacji odbyło się w siedzibie Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie.



Prof. nadzw. dr hab. Wojciech Poznaniak, rektor uczelni w latach 2007-2011



Dr inż. Marek Naglewski, prorektor uczelni w latach 2007-2011

Obchody 10-lecia uczelni, październik 2008 r.







Główna siedziba uczelni przy ul. Przyjaźni 1 w Koninie



Budynek PWSZ przy ul. ks. Jerzego Popiełuszki w Koninie



Budynek przy ul. kard. Stefana Wyszyńskiego w Koninie



Siedziba Zamiejscowego Wydziału Budownictwa i Instalacji Komunalnych przy ul. Milewskiego 8 w Turku



Biblioteka PWSZ przy ul. kard. Stefana Wyszyńskiego w Koninie

Pierwsze posiedzenie Senatu WSZ w Koninie odbyło się 2 lipca 1998 r. w sali herbowej Urzędu Wojewódzkiego w Koninie, podczas którego Stanisław Tamm, wojewoda koniński (kontynuujący rozpoczęte przez Marka Naglewskiego prace nad uruchomieniem uczelni), wręczył rektorowi Józefowi Orczykowi akt powołania uczelni oraz dokumenty przekazania budynku przy ul. Przyjaźni 1.

W trakcie spotkania rektor wyznaczył kierowników specjalności: prof. dr hab. Jacek Fisiak objął kierownictwo specjalności język angielski, dr hab. Kazimiera Myczko – języka niemieckiego, prof. dr hab. Bogusław Marecki – wychowania fizycznego z gimnastyką korekcyjną, dr hab. Antoni Sobczak – specjalności ekonomicznych, dr hab. Jan Grzesiak – edukacji wczesnoszkolnej, a dr Małgorzata Adamczak – pracy socjalnej.

Na samym początku uczelnia prowadziła studia zawodowe licencjackie na specjalnościach: edukacja wczesnoszkolna, finanse i zarządzanie organizacjami, gospodarka

regionalna, język angielski, język niemiecki, praca socjalna oraz wychowanie fizyczne z gimnastyką korekcyjną. Na tych właśnie specjalnościach 28 września 1998 r. rozpoczęło naukę 450 studentów.

Od października 1999 r. specjalności kształcenia podporządkowano instytutom, którymi kierowali: dr hab. Jan Grzesiak (Instytut Edukacji Wczesnoszkolnej), dr hab. Antoni Sobczak (Instytut Ekonomiczny), prof. dr hab. Włodzimierz Sobkowiak (Instytut Neofilologii), prof. dr hab. Bogusław Marecki (Instytut Wychowania Fizycznego) oraz dr Marta Cichocka (Instytut Pracy Socjalnej). W październiku 2000 r. Instytut Wychowania Fizycznego uruchomił specjalność ekonomika turystyki, a w 2004 r. rozpoczęło prowadzenie studiów inżynierskich na kierunku mechanika i budowa maszyn (Instytut Techniczny kierowany przez prof. dr hab. inż. Janusza Walczaka) oraz studia licencjackie na kierunku politologia (Instytut Politologii prowadzony przez dr. Tadeusza Wallasa). W 2006 r. ruszyły studia na kierunku inżynieria środowiska w Zamiejscowym

Instytucie Inżynierii Środowiska w Turku, którego kierowanie powierzono dr. hab. Maciejowi Urbaniakowi.

We wrześniu 2002 r. Instytut Wychowania Fizycznego zmienił nazwę na Instytut Kultury Fizycznej. Dotychczasowy Instytut Edukacji Wczesnoszkolnej od września 2003 r. nosił nazwę Instytutu Edukacji Szkolnej, a od grudnia 2007 r. Instytutu Pedagogiki. W maju 2008 r. Senat PWSZ podjął decyzję o powołaniu Instytutu Medycznego.

Ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym z 27 lipca 2005 r., obejmująca wszystkie typy szkół wyższych, zmusiła państwowe wyższe szkoły zawodowe do przeorganizowania dotychczasowego sposobu funkcjonowania, ponieważ nie akceptowała już specjalności jako podstawowej jednostki nauczania w zawodowej szkole wyższej. Zgodnie z jej wymogami PWSZ w Koninie rozpoczęła w październiku 2005 r. kształcenie na kierunkach: mechanika i budowa maszyn (specjalności: technika cieplna oraz konstrukcja i technologia maszyn),





Pierwsi kierownicy specjalności i pierwsi dyrektorzy instytutów PWSZ w Koninie



Prof. dr hab. Jacek Fisiak, organizator i kierownik specjalności język angielski



Prof. nadzw. dr hab. Kazimiera Myczko, organizator i kierownik specjalności język niemiecki



Dr Małgorzata Adamczak, organizator i kierownik specjalności praca socjalna



Prof. nadzw. dr hab. Jan Grzesiak, organizator specjalności edukacja wczesnoszkolna; od 1999 r. dyrektor Instytutu Edukacji Wczesnoszkolnej (obecnie Instytut Pedagogiki)



Dr hab. Antoni Sobczak, organizator specjalności ekonomicznych; w latach 1999-2008 dyrektor Instytutu Ekonomicznego



Prof. dr hab. Bogusław Marecki, organizator kierunku wychowanie fizyczne z gimnastyką korekcyjną; dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej w latach 1999-2007; obecnie kierownik Katedry Morfologicznych i Czynnościowych Podstaw Kultury Fizycznej



Prof. dr hab. Włodzimierz Sobkowiak, dyrektor Instytutu Neofilologii w latach 1999-2006



Dr Marta Cichocka, dyrektor Instytutu Pracy Socjalnej od 1999 r.



Prof. dr hab. Marian Walczak, kierownik Katedry Informacji Naukowej od 2008 r.



Prof. dr hab. inż. Janusz Walczak, dyrektor Instytutu Technicznego w latach 2004-2010



Prof. nadzw. dr hab. Tadeusz Wallas, od 2004 r. dyrektor Instytutu Politologii



Prof. ndzw. dr hab. Maciej Urbaniak, w 2007 r. dyrektor Instytutu Inżynierii Środowiska, a następnie, do roku 2011, dziekan Zamiejscowego Wydziału Inżynierii Środowiska (obecnie Wydział Budownictwa i Instalacji Komunalnych)



Dr hab. Jarosław R. Piotrowski, od 2010 r. dyrektor Instytutu Edukacji Artystycznej

filologia (specjalności: język angielski i język niemiecki), pedagogika (specjalności: edukacja wczesnoszkolna i praca socjalna), politologia (specjalności: samorząd i władza lokalna oraz współpraca europejska), turystyka i rekreacja (specjalność: ekonomika turystyki), wychowanie fizyczne (specjalność: wychowanie fizyczne z gimnastyką korekcyjną) oraz zarządzanie i marketing (specjalności: finanse i rachunkowość w organizacjach i gospodarka nieruchomościami). Od roku akademickiego 2006/2007 kierunek zarządzanie i marketing zmieniał nazwę na zarządzanie.

W czerwcu 2007 r., jako pierwsza z polskich uczelni tego typu, PWSZ w Koninie otrzymała zgodę ministra nauki i szkolnictwa wyższego na prowadzenie studiów pierwszego stopnia na kierunku praca socjalna. W roku akademickim 2008/2009 uczelnia rozpoczęła kształcenie na dwóch nowych kierunkach: pielęgniarstwo (studia pomsłowe) oraz informacja naukowa i bibliotekoznawstwo, a od roku akademickiego 2009/2010 na fizjoterapii i budownictwie. W roku akademickim 2010/2011 uruchomiono kierunek edukacja artystyczna z edukacją muzyczną.

W roku akademickim 2007/2008 uczelnia wprowadziła strukturę wydziałową. Powołano dwa wydziały: Społeczno-Techniczny w Koninie oraz Zamiejscowy Wydział Inżynierii Środowiska w Turku. W skład Wydziału Społeczno-Technicznego weszły: Instytut Ekonomiczny, Instytut Kultury Fizycznej, Instytut Neofilologii, Instytut Pedagogiki (dawny Instytut Edukacji Szkolnej), Instytut Politologii, Instytut Pracy Socjalnej i Instytut Techniczny. We wrześniu 2009 r. z Wydziału Społeczno-Technicznego wyodrębniono Wydział Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia z czterema katedrami: Katedrą Morfologicz-





Prof. nadz. dr hab. Mirosław Pawlak,  
rektor PWSZ w Koninie



Dr Joanna Chojnacka-Gärtner, prorektor  
ds. promocji i rozwoju PWSZ w Koninie



Dr Jerzy Jasiński, prorektor  
ds. kształcenia PWSZ w Koninie



Dr Artur Zimny, dziekan  
Wydziału Społeczno-Technicznego  
PWSZ w Koninie



Dr Janusz Kwieciński, prodziekan  
Wydziału Społeczno-Technicznego  
PWSZ w Koninie



Dr Piotr Inerowicz, dziekan  
Wydziału Kultury Fizycznej i Ochrony  
Zdrowia PWSZ w Koninie



Dr Edyta Bielik, prodziekan  
Wydziału Kultury Fizycznej i Ochrony  
Zdrowia PWSZ w Koninie



Dr Zbigniew Kosmala,  
dziekan Zamiejscowego  
Wydziału Budownictwa i Instalacji  
Komunalnych w Turku



Aleksandra Orlikowska,  
kanclerz PWSZ w Koninie

nych i Czynnościowych Podstaw Kultury Fizycznej (kierownik: prof. dr hab. Bogusław Marecki), Katedrą Ekonomiki Turystyki (kierownik: prof. nadzw. dr hab. Stefan Bosiacki), Katedrą Fizjologii i Nauk o Zdrowiu (kierownik: prof. nadzw. dr hab. Jacek Lewandowski) oraz Katedrą Pielęgniarstwa (kierownik: prof. nadzw. dr hab. Marek Pietryga).

W październiku 2008 r. PWSZ w Koninie obchodziła jubileusz dziesięciu lat istnienia. Miejsmem obchodów była Sala Rady Miejskiej w Ratuszu. Jubileuszowe posiedzenie Senatu PWSZ było okazją do wręczenia odznaczeń. Zarząd Województwa Wielkopolskiego przyznał dr. Tomaszowi Olejniczakowi, byłemu prorektorowi PWSZ w Koninie, Odznakę Honorową za zasługi dla Woje-

wództwa Wielkopolskiego. W podziękowaniu za udział w tworzeniu i organizacji uczelni, Medalem 10-lecia PWSZ w Koninie wyróżnieni zostali: dr Marek Naglewski, były wojewoda koniński i prorektor uczelni, który rozpoczął starania o utworzenie szkoły; Stanisław Tamm, były wojewoda koniński, który dokończył dzieło swojego poprzednika; Włodzimierz Fraszczyk, były marszałek Sejmiku Samorządowego Województwa Konińskiego oraz Kazimierz Pałasz, prezydent Konina i pierwszy przewodniczący Konwentu PWSZ w Koninie; prof. dr hab. Józef Orczyk, pierwszy rektor konińskiej uczelni; dr Tomasz Olejniczak, pierwszy prorektor, oraz Tadeusz Tylak, pierwszy kanclerz PWSZ. Medale otrzymali także profesorowie, którzy tworzyli lub współ-

tworzyli programy pierwszych specjalności prowadzonych przez uczelnię: prof. dr hab. Jacek Fisiak, twórca specjalności język angielski; prof. dr hab. Bohdan Gruchman, były rektor Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, współtwórca specjalności ekonomicznych; prof. dr hab. Zbigniew Woźniak, współtwórca specjalności praca socjalna; dr Marta Cichocka, dyrektor Instytutu Pracy Socjalnej; dr hab. Jan Grzesiak, dyrektor Instytutu Pedagogiki; prof. dr hab. Bogusław Marecki, dyrektor Instytutu Kultury Fizycznej; dr hab. Antoni Sobczak, dyrektor Instytutu Ekonomicznego.

Uroczystość wręczenia medali pracownikom niepedagogicznym uczelni odbyła się 14 października 2008 r. Wybity specjalnie na tę okazję medal okolicznościowy wręczył 43 osobom rektor Wojciech Poznaniak oraz dr Wiesław Steinke, przewodniczący Konwentu PWSZ i przewodniczący Rady Miasta Konina.

Obecnie uczelnia składa się z trzech wydziałów, na których funkcjonuje około 30 specjalności.

Wydział Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia prowadzi kierunki: fizjoterapia, turystyka i rekreacja oraz wychowanie fizyczne.

Wydział Społeczno-Techniczny kształci na kierunkach: edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej, filologia (angielska i germańska), informacja naukowa i bibliotekoznawstwo, mechanika i budowa maszyn, pedagogika, politologia, praca socjalna i zarządzanie.

Zamiejscowy Wydział Budownictwa i Instalacji Komunalnych w Turku oferuje studia na budownictwie i inżynierii środowiska.

Podczas wyborów, które odbyły się w 2011 r., wybrano nowe władze uczelni. W kadencji 2011-2014 uczelnią kierują:

- Rektor: prof. nadzw. dr hab. Mirosław Pawlak,
- Prorektor ds. kształcenia: dr Jerzy Jasiński,
- Prorektor ds. promocji i rozwoju: dr Joanna Chojnacka Gärtner,
- Dziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia: dr Piotr Inerowicz,
- Prodziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia: dr Edyta Bielik,
- Dziekan Wydziału Społeczno-Technicznego: dr Artur Zimny,
- Prodziekan Wydziału Społeczno-Technicznego: dr Janusz Kwieciński,
- Dziekan Zamiejscowego Wydziału Budownictwa i Instalacji Komunalnych w Turku: dr Zbigniew Kosmala,
- Kanclerz: Aleksandra Orlikowska.

Przez minione 14 lat państwowe wyższe szkoły zawodowe ugruntowały swoją pozycję. Wiele z nich prowadzi już nie tylko studia licencjackie i inżynierskie, ale także magisterskie, a nawet doktoranckie. PWSZ w Koninie zamierza prowadzić studia II stopnia, na początek, na kierunku filologia.

**Ewa Kapszewska**

<sup>1</sup> T. Winnicki, *Ciężki poród i trudne dzieciństwo państwowych wyższych szkół zawodowych – Impresje nieinstytucjonalne*, w: *Udana dekada. Państwowe Wyższe Szkoły Zawodowe w Polsce. 1998-2008*, red. Janusz S. Gruchała, Ciechanów-Krosno 2008.





# Mój dom jest twoim domem

- W moim meksykańskim mieszkaniu mam flagi trzech państw, książki w czterech językach, przepisy kulinarne w przynajmniej ośmiu. Robiąc zakupy, porozumiewam się w języku hiszpańskim, kiedy pracuję, używam niemieckiego, a po polsku rozmawiam tylko przez *skype*. Dzięki internetowi wiem, co dzieje się w Polsce i na świecie. Prezenty kupuję najczęściej *online*, bo tylko w ten sposób mogą dotrzeć szybko do adresata. Życie z dala od rodzinnego domu i ojczystego języka do łatwych nie należy. Oprócz ciekawych ludzi, których poznaję za granicami Polski, oraz niezapomnianych miejsc, jakie mam możliwość zobaczyć, doświadczam także chwil samotności i tęsknoty. W takich momentach zadaję sobie pytanie, czy warto tak żyć?







Moje spotkanie z globalnym światem rozpoczęło się w PWSZ w Koninie. Podczas studiów na języku niemieckim zaferowano mi wyjazd na praktyki do Niemiec. Wypełniłam formularz, wysłałam go, a po kilku tygodniach otrzymałam pozytywną odpowiedź. Praktyka miała trwać osiem miesięcy. Życie u zachodnich sąsiadów spodobało mi się jednak na tyle, że spędziłam u nich dwa lata. Chętnie zostałabym dłużej, ale przerwane w połowie studia w Koninie trzeba było dokończyć. Wróciłam więc, planując jednak, by był to tylko pobyt „chwilowy”. W wolnym od

pisania pracy licencjackiej czasie szukałam w internecie informacji na temat możliwości kontynuowania studiów magisterskich w Niemczech. Plan był prosty: otrzymać stypendium DAAD i wyjechać na kolejne dwa lata. Nie powiem, że było łatwo. Zgromadzenie stosu dokumentów, potwierdzeń, zaświadczeń, wydawało się nie do przejścia, ale udało się! Marzenia o studiach magisterskich na niemieckim uniwersytecie stały się rzeczywistością, a moja przygoda z wielkim światem nabierała tempa. Uniwersytet w Marburgu był jego wstępem.

Zamieszkałam w akademiku. Na piętrze była nas szóstka: sześć osób z sześciu krajów, sześć różnych języków. W tym wypadku nie było już mowy o polsko-niemieckiej wymianie czy kontaktach sąsiedzkich. W akademiku poznałam, co naprawdę oznacza otworzyć się na świat i poznawać kulturę innych narodów, bo oczywiście na tych sześciu kulturach się nie skończyło. Podczas studiów w Marburgu poznałam studentów z niemal wszystkich kontynentów. Różnił nas język i kolor skóry, ale łączyła nas chęć poznania świata – tego wielkiego, globalnego, w którym nie ma granic i wszystko jest możliwe; świata przyjaźnie nastawionego do innych ludzi.

Po studiach w Marburgu otrzymałam propozycję pracy w Meksyku. Od tego momentu minęły już ponad dwa lata. Praca na etacie to nie to samo co czasy studenckie. Jednak w wolnych chwilach staram się kontynuować to, co rozpoczęłam przed kilkoma laty – moje spotkania z pełnym tajemnic światem. A jeśli jestem w Europie, nie zapominam o starych przyjaciółach. Wprawdzie nie jest łatwo umówić się z kilkoma osobami na raz, ponieważ mieszkają w różnych krajach, ale, jak na razie, nawet to nie jest dla nas przeszkodą. Podczas ostatnich świąt Wielkanocnych w Polsce było zdecydowanie „multi-kulti”: Dagmar z Holandii, Thomas z Francji, Tanja i Yulia z Rosji, Tom z Anglii, Niki z Węgier i Frida z Meksyku. Brakowało jedynie Nico z Niemiec, Hani z Polski, Dirceu i Guilherme z Brazylii oraz Momoko z Japonii. I mimo że niekiedy płątały się nam języki, każdy czuł się przy stole jak w domu, może nie tym typowym, swojskim, ale takim globalnym, serdecznym i przyjacielskim, przy którym nawet moja 87-letnia babcia czuła się doskonale.

Kiedy podczas Euro 2012 oglądałam w internecie reportaże z Polski i widziałam tysiące ludzi z różnych krajów bawiących się wspólnie, czułam się dumna. A kiedy meksykańscy komentatorzy piłkarscy opowiadali podczas meczów o Polsce, o „Solidarności”, radość była wielka, mimo że moja strefa kibica ograniczała się zazwyczaj do jednej osoby (ze względu na różnice czasowe, obejrzenie meczu o 11.00 rano nie było łatwe). Zobaczyć w Meksyku migawki z miast polskich (jeśli nawet Wrocław brzmiał jak „wroklau”) jest bezcenne! *Feel like at home* – hasło Euro 2012 – uważam za jak najbardziej trafne. Dzisiejszy świat zmienia się szybko, przemieszczanie się z jednego kontynentu na inny nie stanowi większego problemu, więc zaproszenie do



siebie przedstawiciele innych narodowości wydaje się rzeczą jak najbardziej normalną. A do tego w sam raz pasuje meksykańskie powiedzenie *Mi casa es tu casa*, czyli „Mój dom jest twoim domem”. Bo o to właśnie chodzi, aby lepiej się poznać, zaufać sobie i obalić wszelkie stereotypy, które z dnia na dzień tracą na znaczeniu.

Może i nie jest łatwo. Może czasem samotność doskwiera bardziej niż człowiek zdaje sobie z tego sprawę. Choć nie ma się codziennego kontaktu z rodziną i przyja-

ciółmi, a niektóre zwyczaje kraju, którego jest się gościem, doprowadzają czasem do szału, to uważam, że szala przechyla się po stronie pozytywnych wymiarów globalizacji i poczucia przynależności do wielkiego świata, w którym, jeśli się tylko chce, można osiągnąć wiele. Gdybym miała podejmować decyzję o ponownym ubieganiu się o stypendium i studia zagraniczne czy pracę w Meksyku, nie wahałabym się ani przez chwilę. Cieszę się, że żyję w czasach, w których granice państw nie stanowią przeszkody w realizowaniu marzeń, że

dzięki wymianom szkolnym i studenckim, praktykom i stażom zagranicznym otwieramy się na świat, a świat poznaje nas. Nie ma nic przyjemniejszego, niż bycie ambasadorem swojej kultury i kraju w tym wielkim zglobalizowanym świecie, pełnym przyjaznych i ciekawych ludzi. Czy więc warto? Zdecydowanie tak!

**Marta Komicz,**  
absolwentka  
specjalności język niemiecki z 2007 r.





# Nie bójcie się wyzwań

■ W czerwcu tego roku z uczelnią pożegnało się 862 absolwentów, w tym 102 pierwszych, wykształconych w PWSZ w Koninie, fizjoterapeutów. Dla większości jest to jedynie zakończenie pierwszego etapu edukacji na poziomie wyższym, po którym rozpoczną studia magisterskie. Wielu podejmie trud poszukiwania pracy, a jeszcze inni wyjadą za granicę lub założą rodziny. Studenci, którzy wykazali się podczas studiów najlepszymi wynikami w nauce lub też aktywnością na rzecz uczelni, otrzymali nagrody i listy gratulacyjne.

Studia to czas wytężonej pracy intelektualnej. Że nie było łatwo, świadczą liczby: na przykład studia na kierunku zarządzanie rozpoczęło trzy lata temu 209 osób, a absolutorium otrzymało jedynie 148 absolwentów; filologiem angielskim lub germańskim zamierzały zostać 123 osoby, a do końca wytrwało 96; z kolei studia na mechanice i budowie maszyn ukończyła niewiele więcej niż połowa rozpoczynających naukę. Ci, którzy podolali zaliczeniom i egzaminom, mogą być z siebie dumni. – Ukończyliście jedną z najlepszych uczelni zawodowych w Polsce, dbającą o stałą poprawę jakości kształcenia, mającą doskonałe warunki do studiowania oraz młodą, ambitną kadrę naukową – mówił do byłych już studentów PWSZ w Koninie dr Jerzy Jasiński, prorektor ds. kształcenia.

Dr Artur Zimny, dziekan Wydziału Socjalno-Technicznego, uświadamiał absolwentom, że stali się właśnie członkami elity społecznej, prawie 20-procentowej grupy osób w Polsce z wyższym wykształceniem. – Znaczenie tej grupy jest szczególnie ważne w świetle wyzwań współczesnego świata. Rozwój społeczno-gospodarczy w coraz mniejszym stopniu zależy bowiem od ziemi, fabryk i maszyn. Nie ma natomiast dzisiaj prężnie działających przedsiębiorstw i instytucji bez dobrze wykształconych i odpowiedzialnych pracowników – tłumaczył dziekan Zimny, którego zdaniem to wiedza, umiejętności i kompetencje społeczne ludzi stają się obecnie najważniejszymi czynnikami rozwoju regionów i państw. – Wierzę, że studia na Wydziale Socjalno-Technicznym naszej uczelni pozwoliły wam je zdobyć – mówił do odbierających dokumenty absolutoryjne.

Absolutorium kierunków praca socjalna i filologia zaszczycił JM Rektor, prof. nadzw. dr hab. Mirosław Pawlak, który podziękował studentom obu kierunków za ich pracę na rzecz społeczności lokalnej, a także na rzecz uczelni. – Przed wami kolejne trudne wybory. Przede wszystkim nie bójcie się wyzwań i stawiajcie przed sobą trudne cele, bo ukończyliście dobrą uczelnię, nie ustępującą pod wieloma względami uczelniom akademickim – mówił Rektor i tłumaczył,

że stopnie, oceny są ważne, ale ważne jest także działanie na rzecz innych. – Bycie dobrym człowiekiem jest czasem ważniejsze niż oceny, które się otrzymuje. Rola uczelni polega na tym, by takie postawy kształtować. Mam nadzieję, że nam się udało.

– Każdy z was będzie miał swoje refleksje na temat spędzonych na uczelni lat. Każdy z was przywoła w pamięci osobiste przeżycia. Dla jednych będą to sukcesy na egzaminach, zaliczeniach i zawodach sportowych,

dla innych ulubione zajęcia, profesorowie, wykładowcy, a dla jeszcze innych to, co łączyło najbardziej, wspólnie spędzone dni na obozach w Wąsoszach i Szczyrku czy na praktykach w Kołobrzegu i Ciechocinku. Zachowajcie te chwile jak najdłużej – mówił z kolei dr Piotr Inerowicz, dziekan Wydziału Kultury Fizycznej i Ochrony Zdrowia. Studia na tym wydziale kończyły m.in. Anna Kulczak, Paulina Kwitowska (wychowanie fizyczne) oraz Dominika Machnicka (fizjoterapia), złote medalistki Akademickich

Mistrzostw Polski oraz Akademickich Mistrzostw Europy w Futsalu – Tampere 2011.

Od kilku lat absolutoria w PWSZ w Koninie mają nową tradycję. Włączając się w akcję Fundacji Mam Marzenie, studenci rezygnują z obdarowywania nauczycieli kwiatami, a pieniądze przeznaczają na spełnienie marzenia chorego dziecka. W tym roku dzięki konińskim studentom wymarzone laptopy otrzymali Marcin z Tuliszkowa oraz Mateusz z Szamotuł.

iwa





Janusz Leon Wiśniewski był gościem PWSZ w Koninie w maju tego roku. Spotkanie zorganizowane było przez bibliotekę uczelnianą.

# „S@motność ...” jak tatuaż



■ Jego pisanie, które zaczęło się dość późno, bo po czterdziestce, wzięło się z potrzeby rozmowy z samym sobą. Ze smutkiem, który go dopadł, mógł pójść do terapeuty, ale doszedł do wniosku, że taniej będzie, jeśli zacznie pisać (jak przystało na informatyka – do elektronicznej szuflady!). Pomysł nie był nowy. Pisanie w celach terapeutycznych stosowano już w starożytnym Egipcie, a wielu znanych pisarzy, chociażby Virginia Woolf czy Ernest Hemingway, na co dzień praktykowało ten sposób autoterapii.

Janusz L. Wiśniewski, urodzony w Toruniu, wymyślił sobie w szkole podstawowej, że zostanie rybakim morskim, co kojarzyło się z przygodą, ale nade wszystko było zapowiedzią możliwości poznawania wielkiego świata. Dlatego został uczniem Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu. Uczniem był wysmienitym. Jego świadectwo dojrzałości (do obejrzenia na

fejsiel!) „wieje nudą”: jedna ocena wzorowa, z zachowania, i trzydzieści (!!!) ocen bardzo dobrych. Pomimo tak wspaniałej cenzurki Janusz L. Wiśniewski nie chciał być morskim rybakim kutrowym. Po rybactwie było więc magisterium z ekonomii i fizyki, doktorat z informatyki i habilitacja z chemii.

Autor wielu książek o miłości jest przede wszystkim informatyko-chemikiem. Od wielu lat pracuje we Frankfurcie nad Menem, w firmie zajmującej się tworzeniem oprogramowania dla chemików. Podobno niewielu Niemców, zwłaszcza naukowców, wie, że autor pierwszego w świecie programu komputerowego AutoNom do automatycznego tworzenia systematycznych nazw organicznych związków chemicznych, ma swój drugi świat – literacki. Jego książek, które zostały przetłumaczone na wiele języków, nawet chiński, w Niemczech się nie uświadczy, bo autor chce uchodzić w tym kraju jedynie za poważnego naukowca. Mówi, że praca jest jego żoną, a pisarstwo

kochanką, a żona, na dodatek, o kochance wiedzieć nie chce. Kiedyś będzie musiał zdecydować, z którą chce zostać. Czytelniczcy, a zwłaszcza czytelniczki, mają nadzieję, że wybierze tę drugą. I że dzięki temu będzie go można w Polsce spotykać częściej. Niedawno zgodził się zostać członkiem Rady Programowej Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” w Toruniu i zaangażował się w prace poznańskiej fundacji „Start z Kulturą”. Autor przyznał, że rozpatruje możliwość powrotu do Polski, ale nie do Torunia, a do Wrocławia, skąd bliżej do granicy z Niemcami.

„S@motność w sieci” ukazała się w 2001 r. i do dzisiaj jest „znakiem firmowym” autora. – Ona żyje swoim życiem. Jest jak tatuaż na moim czole, który próbuję zdrapać każdą kolejną książką – mówił Janusz L. Wiśniewski na spotkaniu w PWSZ w Koninie. Dał przykład, że kiedy w 2009 r. wydano jego bardzo poważną książkę „Bikini”, to na wielkich posterach na Domach Centrum

w Warszawie nie napisano nowa książka Janusza Leona Wiśniewskiego, ale nowa książka autora „S@motności w sieci”.

Książkę sfilmowano, ale efekt nie zadowolił ani autora, ani czytelników. – Książka jest o tym, dlaczego warto wstawać rano z łóżka – o miłości. Film jest dobrze zrobiony w sensie technicznym, natomiast nie oddaje tego, co jest w książce. Kiedy Witold Adamek robił ten film, nie był najwyraźniej zakochany. Gdyby był zakochany, wyglądałoby to zupełnie inaczej – tłumaczył.

W Rosji, gdzie „S@motność w sieci” jest książką kultową i gdzie znajduje się cały czas na liście bestsellerów (sprzedało się tam ponad milion egzemplarzy), powstał na jej podstawie spektakl teatralny, którego reżyserem jest Polak, Henryk Baranowski. Można go oglądać do dzisiaj w największym teatrze Sankt Petersburga. – Spektakl, który jest grany od 2009 r., trwa trzy godziny i jest zrobiony doskonale. Podczas premiery,

byłem tam anonimowo, siedziałem na piątym fotelu w 13 rzędzie i wrzasałem się jak wszyscy inni – wyznał Janusz Wiśniewski. – Myślałem, że sztuka zejdzie z afisza za dwa, trzy miesiące, a ona jest grana do dzisiaj, trzy razy w miesiącu, przy pełnej widowni. Dwa razy udało mu się zagrać w spektaklu epizodyczną rolę kłozarda z dworca ZOO – chwalił się konińskim studentem.

Na okładce pierwszej książki Janusz L. Wiśniewski zamieścił swój adres e-mailowy. Nie sądził, że ma to jakiegokolwiek znaczenie, a tymczasem zaczęły przychodzić listy od czytelników; przyszło ich jakieś 85 tysięcy – Mam je wszystkie. Do 2006 r. były tylko po polsku, a po 2006 r. w dużej części po rosyjsku: z Ukrainy, Litwy, Łotwy. Z Wietnamu przychodzą po wietnamsku, bo Wietnamkom wydaje się, że na pewno znam język wietnamski – żartował Janusz Wiśniewski. Książka ukazała się również w Chinach, więc autor spodziewa się, że otrzyma korespondencję w tym właśnie języku.

Historia przedstawiona w „S@motności w sieci” to fenomen. Autor stworzył tam wzór na idealnego mężczyznę, który tak naprawdę nie istnieje. – Byłem zaproszony na kilkanaście ślubów, do ludzi, którzy poznali się dzięki tej książce, ale dowiedziałam się też o wielu rozwodach, bo partner nie przypominał w najmniejszym stopniu książkowego Jakuba. A więc, książka ta miała mocne przełożenie na życie. Ale nie żałuję, że takiego mężczyznę stworzyłem, ponieważ on może być wzorcem, jakim jest na przykład wzorec jednego metra, gdzieś tam pod Paryżem – dowcipkował Wiśniewski.

– Napisanie historii miłosnej jest zawsze bardzo trudne; to jest trochę jak chodzenie po linie nad przepaścią: po lewej stronie kicz, po prawej melodramat. Sztuka polega na tym, by przejść bezpiecznie i stworzyć coś, co zachwyci czytelników. Ale z drugiej strony – miłość jest przecież melodramatyczna: to czekanie na listy, odciskanie ust na papeterii, pisanie wierszy (najgorsze,

kiczowate wiersze powstają na rauszu miłosnym!). Ale to wszystko jest jednak piękne – podsumował autor.

Janusz Leon Wiśniewski wie o miłości niemal wszystko. – Miłość jest zjawiskiem biochemicznym i to jest udowodnione. U ludzi zakochanych wytwarzają się w mózgu substancje z grupy amfetamin i opiatów. Heroina i miłość to są dwa podobne uzależnienia. Jeśli włożyć głowę zakochanego do tomografu, okazuje się, że tam widać wszystko. Sam to obserwowałem. Czynniki jest ośrodek odpowiedzialny za emocje, czołowa część kory mózgowej odpowiedzialna za logiczne myślenie jest wyłączona, a ośrodek percepcji sygnałów świetlnych nie działa. Twierdzenie, że miłość jest ślepa, jest jak najbardziej prawdziwe – tłumaczył.

Autor nie poprzestaje na znajomości chemicznej strony uczuć. W kręgu jego zainteresowań jest także psychologia kobiety. Przeczytał niemal wszystkie książki na ten temat. Poza tym lubi rozmawiać z kobietami, słuchać kobiet. – Mnie kobiety strasznie kręcą. Wsłuchuję się w to, co mówią, bo mówią o rzeczach ważnych, o emocjach, a potem piszę książki – przyznał Janusz L. Wiśniewski.

O miłości pisze się od 3,5 tysiąca lat i ciągle nie wyczerpano tematu. To znaczy, że musi być w tym coś mistycznego. Jeśli się dobrze przyjrzeć, to wszyscy piszą o miłościach nieszczęśliwych. – Ja też pamiętam tylko takie. Ludzie szczęśliwi książek nie pisują; są tak zajęci swoim szczęściem, że szkoda im czasu na pisanie. Moim zdaniem książka o szczęśliwej miłości byłaby nudna – tłumaczył autor. – Szczęście wszyscy przeżywają bardzo podobnie, natomiast nieszczęście można opisać na miliony różnych sposobów.

Podczas spotkania w PWSZ autor opowiadał także o swojej, absolutnie wyjątkowej, książce „Na fejsie z moim synem”. To książka także o miłości, ale tym razem o miłości matki do syna. Ale to także książka o religii, Bogu, nauce, o konieczności rozmowy. Jest tam wiele kontrowersyjnych tez dotyczących Kościoła i wielu innych ważnych spraw. Autor umieścił mamę w piekle i ona stamtąd pisze do niego za pośrednictwem Facebooka. Piekło autor uczynił miejscem ciekawym. Można stamtąd obserwować życie ziemskie, uczyć się, spotykać znanych ludzi ze świata nauki, polityki, rozrywki. – Miałem bardzo fajną mamę, otwartą, ciepłą i nowoczesną, jak na ówczesne

czasy! Mama miała trzech mężów, dwójkę nieślubnych dzieci. Musiałem umieścić ją w piekle, bo co by ludzie powiedzieli! Zawsze byłem do mamy bardzo przywiązany, więc pomyślałem, że w dniu jej urodzin (20 kwietnia 2011 r.) założę jej profil na Facebooku. Zacząłem pisać w jej imieniu wiadomości do siebie. Myślę, że gdyby mama mogła, to skontaktowałaby się ze mną właśnie „na fejsie” – mówił autor. „Na fejsie z moim synem” kończy post scriptum: „A jak czas, synuś, znajdziesz, to napisz kiedyś...”. Czy więc powstanie kiedyś odpowiedź na tę książkę? Autor pozostawia sobie w tej sprawie otwartą furtkę.

O Januszu L. Wiśniewskim można by pisać nieskończenie. Wymóg pisma uczelnianego, dla wtajemniczonych – liczba znaków, osiągnął maksimum. Co zrobić z resztą wiedzy na jego temat? Może książka? Janusz L. Wiśniewski jest wyjątkowo wdzięcznym tematem do pisania; jest człowiekiem otwartym (pewnie ma to po mamie), chętnie mówi o sobie, ale przede wszystkim słucha. Najlepszym miejscem do spotkania się z nim jest Facebook, gdzie przede wszystkim promuje swoje książki, nie daje o sobie zapomnieć, ale także prowokuje do rozmów. Nie da się ukryć, że jest w tym mistrzem...

Ewa Kapyszevska





# Studenci dla niepełnosprawnych

■ Praca socjalna to kierunek dla wyjątkowych ludzi: empatycznych, wrażliwych, a jednocześnie dobrych organizatorów, którzy chcą i potrafią pomagać. Uczą się tego podczas studiów w PWSZ w Koninie. By zaprzyjaźnić się ze światem ludzi niepełnosprawnych psychicznie, studenci pracy socjalnej realizują projekty społeczne, do udziału w których zapraszają podopiecznych domów samopomocy oraz klubów pacjenta.

W tym roku studenci trzeciego roku pracy socjalnej realizowali dwa projekty (w ramach przedmiotu projekt socjalny w psychiatrii środowiskowej) z udziałem podopiecznych Środowiskowego Domu Samopomocy i Klubu Pacjenta w Turku.

Autorzy projektu „Razem zwiedzajmy świat” 8 maja 2012 r. zaprosili podopiecznych do Biskupina (województwo kujawsko-pomorskie), gdzie oprowadzili ich po drewnianej osadzie powstałej w okresie kultu-



ry łuzycy, najprawdopodobniej w 738 roku p.n.e. Gród w Biskupinie jest jednym z nielicznych stanowisk archeologicznych w Polsce zawierających pełnowymiarowe rekonstrukcje wału obronnego, falochronu, bramy, ulic i budynków mieszkalnych, więc było co oglądać. Podczas wizyty w Muzeum Archeologicznym uczestnicy wyprawy wzięli udział w zajęciach praktycznych wyrobu biżuterii, którą ludzie chętnie nosili już w czasach pradawnych, a wykonywali je z przeróżnych materiałów naturalnych. Nasi wycieczkowicze próbowali swoich sił w tworzeniu koralików, które, po ich wykonaniu, mogli zabrać do domu, na pamiątkę. Wzięli też udział w konkursie wiedzy o biskupińskiej osadzie, w którym popisali się dużą znajomością rzeczy.

Wyjazd do Biskupina był bardzo udany, a przede wszystkim skorzystali z niego zarówno podopieczni, jak i studenci. Projekt miał na celu integrację studentów z osobami niepełnosprawnymi psychicznie i zbudowanie pozytywnych relacji między nimi. Dorota Kaźmierczak, wicedyrektor Instytutu Pracy Socjalnej, czuwająca nad realizacją projektu, uważa, że wyjazd do Biskupina spełnił swój cel, a studenci mogli „posmakować” z czym wiąże się ich przyszła praca.







rapeutycznych układali bukiety, którymi oddali cześć bogini Florze, nawiązując do starożytnych obrzędów Rzymian. Kolejną formą zajęć było „polowanie” na jaja, ku czci skandynawskiego boga wód przybrzeżnych Njorda. Jaja były ukryte na terenie muzeum, więc w trakcie poszukiwań uczestnicy zwiedzili skansen. Na koniec wszyscy udali się w uroczystej procesji w stronę świętego ognia (nawiązanie do tradycji German), by zakończyć całą uroczystość spaleniem Marzanny.

Ogromną atrakcją majówki był występ Konińskiej Grupy Rekonstrukcyjnej „Sol Invictus” (której członkiem jest Dawid Truskolas – w maju był jeszcze studentem pracy socjalnej), która zaprezentowała pokaz walk różnych kultur, m.in. Słowian, Rzymian, Germanów i Wikingów. Wojowie przygotowali konkurencje, w których wzięli udział uczestnicy projektu: były próby wytrzymałości, wyczucia i celności.

Kolejny projekt socjalny nosił nazwę „Majówka z przodkami” i realizowany był przez studentów specjalności praca socjalna w pomocy społecznej 14 maja 2012 r. Studenci zabrali swoich podopiecznych (ze Środowiskowego Domu Samopomocy i Klubu Pacjenta w Turku) do Muzeum w Gosławicach. W wydarzeniu uczestniczyli także studenci z Briańska.

Majówkę rozpoczęło tradycyjne powitanie chlebem i solą. Potem uczestnicy musieli zabrać się do roboty; w ramach zajęć te-

Majówka zakończyła się wspólnym biesiadowaniem przy ognisku. Były podpłomyki z miodem i dżemem, prawdziwy wiejski chleb ze smalcem i kiszony ogórek. Czas umiłał śpiewem Sławomir Piłarski, wokalista zespołu Black Sun.

Organizatorami projektu byli: Katarzyna Kaletka, Monika Berent, Katarzyna Tęgo, Emilia Chwalisz, Katarzyna Freus, Katarzyna Gąsiołek, Paulina Grabowska, Mariola Konciak, Barbara Ogrodowczyk, Monika Brzozowska, Tomasz Maciołek, Iwona Szczepaniak, Katarzyna Jakubowska, Dawid Truskolas i Katarzyna Chojnacka. Studenci podkreślali, że podczas organizowania i realizacji tego przedsięwzięcia mogli sprawdzić swoje umiejętności, które zdobyli podczas studiów.

iwa



# Będą tesknić

- Tureccy studenci Erasmusa, z pomocą Biura Współpracy z Zagranicą, przygotowali 29 maja 2012 r. Dzień Turecki, który był kolejną okazją do poznania tradycji i kultury Turcji, ale także sposobem na pożegnanie się erasmusowców z konińskimi studentami i podziękowanie za czas spędzony w Koninie.





Nasi tureccy goście przygotowali prezentację o Turcji, potrawy tureckie, pokaz palenia fajki wodnej (*shisha*). Zaserwowali także kawę, oczywiście, po turecku. Zapach potraw i ananasowej *shishy* przyciągnął studentów i zachęcił do uczestnictwa w spotkaniu. Była także muzyka i tańce tureckie. Turcy odważyli się powiedzieć kilka zdań po polsku, czym ucieszyli ich nauczycielkę, mgr Wiesławę Kozłowską, która przepro-



wadziła krótki wykład na temat obrazu Turcji w powieści Eugeniusza Pauzsy, „Złote korony księcia Dardanów a potoczne wyobrażenia Polaków”.

Spotkanie ze studentami z Turcji, którzy od kilku lat coraz liczniej przyjeżdżają do nas na stypendium Erasmusa, było niezwykle udane. Studenci ogłosili, że bardzo żałują, że ich czas studiów w Koninie dobiega końca i że będą tęsknić za uczelnią, a zwłaszcza za polskimi koleżankami i kolegami.

iwa



■ Edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej to najmłodszy i jednocześnie najbardziej elitarny kierunek w PWSZ w Koninie. Studenci to prawdziwi artyści, którzy nie tylko zdobywają wiedzę teoretyczną, ale uczestniczą także w koncertach i konkursach muzycznych.

## Muzyka im w sercach gra

W marcu studenci edukacji artystycznej zaprezentowali się na koncercie „Wiosenne Impresje Muzyczne” (współorganizowanym przez Młodzieżową Orkiestrę Dętą Zespołu Szkół Górniczo-Energetycznych w Koninie), który odbył się w sali widowiskowej Domu Kultury „Oskard”. W tym samym miesiącu wzięli udział w V Festiwalu Kultur Miast Partnerskich, wspomagając wokalnie Zespół Pieśni i Tańca „Konin”. W kwietniu, z kolei, pokazali się na koncercie „Muzyczny Konin”, gdzie wystąpiła Orkiestra EduArt Konin pod kierownictwem Szymona Piotrowskiego oraz solistki: Marta Brzozowska i Katarzyna Żurawik.

Ważnym wydarzeniem artystycznym był udział Chóru Akademickiego Instytutu Edukacji Artystycznej PWSZ w Koninie w I Wielkopolskim Festiwalu Chórów Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych. W auli Auditorium Maximum PWSZ w Pile

podczas Koncertu Galowego spotkały się 22 kwietnia chóry akademickie z Kalisza, Leszna, Konina i Piły. W drugiej części koncertu zagrała Piłska Orkiestra Klasyczna pod dyktando Adriana Sylveena Mackiewicza (USA), która wykonała Symfonię Nr 1 Andrzeja Anweilera, niezwykłego muzyka o polskich korzeniach. Koncert stanowiła Msza C-dur W.A. Mozarta, znana pod nazwą Mszy Koronacyjnej. Wykonawcami tego utworu byli Piłska Orkiestra Klasyczna oraz Chór Akademicki PWSZ im. Stanisława Staszica w Pile.

Studenci edukacji artystycznej w zakresie sztuki muzycznej to czynni muzycy. Wśród nich są soliści, a także uczestnicy różnych zespołów: Konin Band Orchestry, Konińskiego Kameralnego Zespołu Akordeonowego, Zespołu Wokalnego Pieśni i Tańca „Konin” czy Orkiestry Kopalni Węgla Brunatnego „Konin”.

iwa





# Wolna Europa

## W PWSZ

### W PROGU ZIMNEJ WOJNY

Pierwsze lata przetrwania drugiej wojny światowej przetrwały w cieniu cienia. W tym czasie w ZSRR i jego satelackich państwach odbyły się liczne procesy. W tym czasie rodzi się wówczas idea włączenia emigrantów polonijnych do życia państwa. W tym czasie powstaje w Niemczech powołanie władzy konstytucyjnej. W czerwcu 1949 powstaje w Warszawie Komitet do Spraw Polonijnych, którego przewodniczącym jest gen. Dąbka. W tym czasie powstaje w Warszawie Komitet do Spraw Polonijnych, którego przewodniczącym jest gen. Dąbka. W tym czasie powstaje w Warszawie Komitet do Spraw Polonijnych, którego przewodniczącym jest gen. Dąbka.

■ Otwarcie wystawy „Głos Wolnej Europy”, prezentującej najważniejsze wydarzenia z historii Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, odbyło się w PWSZ w Koninie 5 czerwca. Gościem honorowym wydarzenia był Aleksander Stefan Świeykowski, redaktor monachińskiej rozgłośni w latach 1982-1994.



Na ekspozycję składało się 20 plansz ilustrujących najważniejsze momenty z historii rozgłośni oraz wydarzenia w kraju nagłaśniane na jej falach. Na planszach widniały fotografie, fragmenty tekstów audycji, dokumentów, wypowiedzi pracowników radia. Ekspozycję uzupełniały stanowiska sprzętu audio, przy których można było wysłuchać archiwalnych materiałów dźwiękowych.

– To głównie dla was tę wystawę zorganizowaliśmy – zwrócił się do młodzieży senator Ireneusz Niewiarowski, dzięki któremu wystawa trafiła do Konina. – To z wami przede wszystkim rozmawiać chcemy o przeszłości mającej ogromny wpływ na odzyskanie niepodległości i budowę demokracji w Polsce. Jak wiele milionów Polaków, mam ogromny dług wdzięczności wobec Radia Wolna Europa, bo ta roz-





głośnia w dużym stopniu ukształtowała moje poglądy. Słuchałem jej audycji już w szkole podstawowej – wyznał senator Niewiarowski, który wiele lat później z RWE współpracował.

– Z uwagi na swój wiek nie pamiętam zbyt wiele, ale wiem, że ta rozgłośnia była obecna w naszym domu. Rodzice słuchali Wolnej Europy, ale mnie przed tym chronili, bo uważali, że jestem zbyt mały – mówił prof. Mirosław Pawlak, rektor PWSZ w Koninie, który ubolewał nad tym, że na otwarciu wystawy nie pojawił się Zdzisław Najder, wieloletni dyrektor RWE. – To wielki znawca twórczości Josepha Conrada, którego książki uwielbiam. Miałem ogromną

nadzieję, że dzisiaj spotkam się z prof. Najderem i porozmawiamy chwilę o Józefie Korzeniowskim – dodał Rektor.

Aleksander Świeykowski podkreślał, jak ważne jest, aby mówić, czym było radio i jaki był jego cel. Jego zdaniem dziś RWE (z okazji 60-lecia istnienia) przeżywa swoisty renesans. – Na sali widzę dużo młodzieży, więc mam nadzieję, że pamięć o tej niezwykłej stacji przetrwa wiele lat – mówił.

Radio Wolna Europa rozpoczęło swoją działalność w sierpniu 1950 r. w Nowym Jorku, a 3 maja 1952 r. zainaugurowało nadawanie programu z Monachium. W czerwcu 1994 r. rozgłośnia zamilkła.

iwa

# Futsalistki czwarte w Europie

■ Drużyna futsalistek PWSZ w Koninie zajęła czwarte miejsce w Akademickich Mistrzostwach Europy w Futsalu, które odbywały się w lipcu w hiszpańskiej Cordobie. W meczu o trzecie miejsce nasze dziewczyny przegrały z Francją.

Trener Dariusz Sypuła uważa, że dla zmniejszonego w stosunku do ubiegłego roku składu to ogromny sukces. – Mielśmy bardzo silną grupę. Wszystkie trzy zespoły dotarły do ścisłego finału. Portugalki, teoretycznie najlepsze, walczyły nieskutecznie o złoto z Rosją, a my z Francją o brąz. Choć nie udało się wygrać, to jesteśmy zadowoleni – podsumowuje występ swojego zespołu. Czwarte miejsce w Europie jest







z pewnością powodem do dumy, a drużyna koninianek jest wciąż najlepsza w Polsce. Zespół reprezentujący UAM w Poznaniu znalazł się dopiero na ósmym miejscu.

– Atmosfera zawodów była wspaniała. Mistrzostwa odbywały się w ramach Europejskich Igrzysk Studentów, w związku z tym w Cordobie było bardzo dużo młodzieży z całej Europy. Atmosfera była gorąca, dosłownie, bo termometr wskazywał nieustannie 45 stopni, a hala, w której grałyśmy, nie była klimatyzowana – mówi Dominika Machnicka, kapitan drużyny.

W Cordobie nasz zespół wystąpił w składzie: Małgorzata Michalewska (wychowanie fizyczne), Natalia Pakulska, zawodniczka KKPK Medyk Konin (wychowanie fizyczne), Karolina Grześkowiak (wychowanie fizyczne), Katarzyna Kruszyna (pedagogika), Agnieszka Szygenda (fizjoterapia), Sandra Mróz (wychowanie fizyczne), Karolina Młodzińska (zarządzanie), Anna Kulczak (wychowanie fizyczne), Dominika Machnicka, zawodniczka KKPK Medyk Konin (fizjoterapia), Paulina Kwitowska (wychowanie fizyczne), Michałina Diakow (turystyka i rekreacja), Karolina Winiarz (wychowanie fizyczne).

iwa



# 15 lat PWSZ







## Aula im. Jana A.P. Kaczmarka



**SZKIEŁKIEMiOKIEM**  
MAGAZYN PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W KONINIE

ISSN 2084-3666

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie  
62-510 Konin, ul. Przyjaźni 1  
tel. 63 249 72 00  
www.pwsz.konin.edu.pl  
e-mail: wydawnictwo@konin.edu.pl

Redaktor naczelna: Ewa Kapyszewska  
Korekta: Ewa Kapyszewska  
Opracowanie graficzne: Agnieszka Jankowska  
Zdjęcia: Dział Promocji PWSZ w Koninie  
Skład i druk: Trans-Druk s.j.